ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème — WTOREK, 4 listopada 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 4 Novembre 1952 — Nr. 262

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101. - Tél: 227 | R. C.: Béthune 21231 | C. C. Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 | Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Bez złudzeń, lecz i bez pesymizmu

Nie sądźmy, by wynik wyborów prezydenta Stanów Zjedn. sam w sobie przesądził pozytywnie o takim czy innym losie Polski. Jeżeli poniżej rejestrujemy obiektywnie fakty z amerykańskiego okresu przedwyborczego, czynimy to dla ułatwienia czytelnikowi orientowania się w polityce Stanów Zjednoczonych bez złudzeń, choć i bez pesymizmu.

Zwolennicy generała Eisenhowera, republikanina, powoływali się na jego znane oświadczenie, że rząd Stanów Zjednoczonych musi Moskwie przedstawić swoje żądanie kategoryczne, mniej czy więcej ultimatywne w sprawie cofnięcia się „agresywnego mułu komunistycznego" w Europie wschodniej i w Azji, „na swoje własne granice" i wybrania przez narody za „żelazną kurtyną" „własnej drogi ku przyszłości w pełnej wolności i świetle międzynarodowego nadzoru". Ultimatywne jednak żądania mają wartość tylko wówczas, jeżeli ten, który z nimi występuje, ma siły po temu i gotów jest ich użyć na narzucenie drugiej stronie swojej woli.

Tymczasem zaraz po tym oświadczeniu generała Eisenhowera nastąpiła jego interpretacja w sensie łagodzącym, zdecydowanie pokojowym. A, co ważniejsze, program generała Eisenhowera zapowiedział jak najdalej idące ograniczenie budżetu państwowego, co możliwe byłoby tylko kosztem pomocy Stanów Zjednoczonych na dozbrojenie narodów Europy zachodniej.

Jałtę odrzucał gen. Eisenhower w swych przemówieniach, ale odrzucał tak samo Poczdam, co godzi w naszą granicę na Odrze i Nisie. Gdy polska delegacja republikańska z prezesem Rozmarkiem na czele mówiła generałowi Eisenhowerowi o granicach Polski na wschodzie i zachodzie, potępił on Jałtę, ale przemilczał sprawę granicy zachodniej. Jak doniesiono ostatnio z San Francisco, generał Eisenhower oświadczył w wywiadzie, że uwczesnej konferencji poczdamskiej „złożył tylko wizytę grzecznościową", że rząd nie miał prawa wydania ludności brutalnej tyranii komunistycznej.

Tymczasem konferencja wydała odnośne ziemie formalnie warszawskim władzom państwowym, ale faktycznie stały się one własnością narodu i zasiedlone milionami Polaków, twórczo tam pracującymi, stoi cały naród polski bez różnicy przekonań politycznych i społecznych w Kraju zarówno, jak za granicą.

Demokrata Stevenson nie mógł potępić Jałty, która była dziełem między innymi, byłego demokratycznego prezydenta Roosevelta; potępił jej gwałcenie przez rząd sowiecki. Od Poczdamu odskoczył rząd demokratyczny z wiedzą prezydenta Trumana już za czasów sekretarza stanu Byrnesa w jego oświadczeniu stuttgarckim.

Stevenson pod koniec kampanii przedwyborczej nad grobem Roosevelta, a w obecności wdowy po nim i jego syna, oświadczył uroczyście, że polityka, jaką prowadzi, jest najbliższą śladem polityki Roosevelta, który „w kraju i za granicą rozumiał moralne i polityczne postulaty naszego czasu". To rozumienie odbiło się dotkliwie na naszym narodzie.

Jak z powyższych faktów wynika, mamy jako Polacy powód po temu, by do polityki północno-amerykańskiej odnosić się bez złudzeń, nie liczących się z rzeczywistością obecnego położenia. Nie uzasadnia to jednak pesymizmu.

Polska, naród polski wryły się w świadomość i w pamięć narodów głęboko mimo szkodzenia naszemu imieniu przez reżim warszawski. Przyjdzie czas; życie zrobi swoje. Tak, jak zrobiło swoje w czasie pierwszej wojny światowej, w warunkach gorszych, po blisko półtorawiekowym naszym niebycie państwowym.

* * *

Wielu wówczas Polaków żyło w złudzeniu, że punkt o Polsce w programie Wilsona oznaczał od samego początku oświadczenie się Stanów Zjednoczonych za przyznaniem powstać mającemu państwu polskiemu całego zaboru pruskiego („ziem rzeczywiście polskich"), włącznie z dolnym biegiem i ujściem do Bałtyku Wisły („wolnego dostępu do morza"). W rzeczywistości było inaczej.

Gdy w czerwcu 1918 r. udalem się z ramienia Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu do Stanów Zjednoczonych, Polak, były mój kolega szkolny, pracujący w komisji ekspertów prof. Lorda, zwierzył mi się, że komisja otrzymała od departamentu stanu polecenie opracowania granicy zachodniej przyszłego państwa polskiego z dyrektywą ogólną, że ziemie zaboru pruskiego mają pozostać poza granicami państwa polskiego, a wolny dostęp do morza ma być Polsce dany w postaci zneutralizowanego dolnego biegu Wisły przez obszar niemiecki z wolnym portem w Gdańsku.

Dopiero niezłomny wysiłek Komitetu Narodowego Polskiego, przede wszystkim potężnego umysłu politycznego Dmowskiego oraz talentu i popularności Paderewskiego przy szczerym poparciu rządu francuskiego i łącznie z faktem „przechylenia się szali wojennej na korzyść oręża aliancskiego spowodował, że w słowa Wilsona włożona została na paryskiej konferencji pokojowej treść, której pierwotnie nie zawierały.

I obecnie w sprawie polskiej dojrzeją jeszcze rzeczy, których na razie możni tego świata nie rozumieją, czy rozumieć nie chcą; nadadzą Polsce oblicze i kształt, niezbędne do spełnienia przez nią roli, jaka leży w interesie dobra powszechnego.

Dr. Marian Seyda

18 osób poniosło śmierć, 36 zostało rannych w czasie pożaru przytułku dla starców

HILSBORO (USA). — W czasie pożaru przytułku dla starców, w miejscowości Hillsboro, w stanie Missouri, 18 osób poniosło śmierć, a 36 zostało rannych. Pożar wybuchł na parterze, rozszerzając się następnie na pierwsze i drugie piętro. Płomienie objęły klatkę schodową, tak że wiele osób zostało odciętych od drogi wyjścia.

Ze zgliszcz i popiołów wydobyto [illegible] 16 zwęglonych ciał. Spośród 38 rannych 15 przewieziono do szpitala.

Bez żadnego aparatu tlenowego, zanurzył się na głębokość 39 metrów

Neapol. — Porucznik włoski, Raimondo Bucher, mistrz włoski w podmorskich połowach ryb, dokonał niebyle jakiego wyczynu, zanurzając się na głębokość 39 metrów i przebywając pod wodą przez minutę i 17 sekund. Bucher nie miał na sobie żadnego aparatu tlenowego.

Bandyci w Indiach zmasakrowali 8 osób

BOMBAJ. — Osiem osób, w tym przeważnie kobiety i dzieci, zostało zmasakrowanych przez bandytów, którzy napadli na małe gospodarstwo portugalskie w Damao, około 200 km od Bombaju.

60 milionów wyborców wyznaczy we wtorek 34-go prezydenta Stanów Zjednoczonych

Przewiduje się, że wybór nastąpi nieznaczną większością, wskutek czego do ostatniej chwili nie wiadomo, kto zwycięży: Stevenson czy Eisenhower

W agitacji przedwyborczej kandydat demokratyczny przebył 41 500 km i wygłosił 242 przemówienia, a kandydat republikański 228 przemówień i 53 tysiące kilometrów

Wobec górującej politycznie i gospodarczo potęgi Stanów Zjedn. oraz wobec wielkich zagadnień czekających na rozstrzygnięcie, cały świat stoi pod wpływem odbywających się w USA wyborów nowego prezydenta, 34-go z z kolei. Zainteresowanie jest tym większe, że do ostatniej chwili nie można przewidzieć ,kto zostanie wybrany: kandydat demokratów Stevenson, czy republikanin Eisenhower,

Były główny dowódca zwycięskich sił alianckich w drugiej wojnie światowej jest bohaterem narodowym w Stanach Zjedn. Popularność jego szczególnie wśród kobiet, których jest 2 miliony więcej niż mężczyzn na listach wyborczych, może przechylić wagę na jego korzyść; zwłaszcza, że system dwupartyjny w krajach anglosaskich ma na celu, by partie zmieniały się w sprawowaniu władzy . Ma się w ten sposób przeszkodzić korupcji i zużyciu się. Demokraci zaś są u władzy od 24 lat, wskutek czego pierwszym hasłem wyborczym Eisenhowera był slogan, iż potrzeba zmiany.

W ostatniej chwili w agitacji przedwyborczej sprawa Korei wysunęła się na pierwsze miejsce.

Mimo popularności Eisenhowera, znaczenie Stevensona w ostatnich tygodniach wzrosło tak, iż widoki jego zwycięstwa uchodziły za równe widokom Eisenhowera.

Za Stevensonem wypowiedziały się bowiem wszystkie organizacje robotnicze. Większość głosów murzyńskich, których jest 4 miliony może również paść na Stevensona.

Agitacja przedwyborcza była niebywale gorąca. Brało w niej udział tysiące osób. Eisenhower sam przebył 53 tys. kilometrów, wygłaszając 228 przemówień, Stevenson odbył 242 wiece, podczas objazdów obejmujących 41 500 km drogi.

W poniedziałek przedstawiciele i kandydaci obu partyj politycznych w USA zakończyli kampanię wyborczą. Obaj kandydaci wygłosili ostatnie przemówienia radiowe i przed telewizją, dając treść swoich programów.

Generał Eisenhower, kandydat republikański starał się wykorzystać niepopularność wojny na Korei, by zdobyć wyborców. Atakował on poza tym administrację demokratów i obwiniał ich, jakoby byli odpowiedzialni za stworzenie warunków do komunistycznej agresji.

Mówił też o konieczności nacisku polityki amerykańskiej wobec Rosji, by doprowadzić do wyzwolenia w drodze pokojowej narodów, ujarzmionych przez Kreml w Europie środkowo wschodniej.

Kandydat demokratyczny, Stevenson odpierał z powodzeniem ataki Eisenhowera, wskazując, że wszelkie decyzje, dotyczące zakończenia wojny na Korei mogą zapaść nie na Korei, czy w Pekinie, ale na Kremlu w Moskwie.

Prezydent Truman występując przeciw Eisenhowerowi mówił, że tenże ma za sobą piękną karierę wojskową, ale nie posiada doświadczenia, ani w zakresie polityki zagranicznej, ani w zakresie polityki wewnętrznej. Jest on dlatego zdany na polityków republikańskich, którymi kierują senatorzy Mac Carthy, Taft i były prezydent Hoover, dążący do skierowania głównych wysiłków USA na Daleki Wschód t.j. na Chiny. Wskutek tego Europa ucierpiałaby poważnie, gdyby to stanowisko zwyciężyło.

Doceniając niebezpieczeństwo przemówień Eisenhowera na temat Korei, prez. Truman ogłosił w niedzielę tajny dokument amerykańskiego kolegium szefów sztabów, któremu w 1948 roku przewodniczył generał Eisenhower.

Dokument ten, opracowany pod kierownictwem Eisenhowera, zalecił wycofanie wojsk amerykańskich z Korei południowej na 3 lata przed rozpoczęciem komunistycznej agresji w czerwcu 1950 roku.

Prezydent Truman oświadczył, że podał do wiadomości publicznej ten dokument, by wykazać w świetle dokumentów, nieścisłość oświadczeń i przekręceń dokonanych przez Eisenhowera w czasie kampanii, by wprowadzić w błąd opinię publiczną w USA oraz obciążyć odpowiedzialnością za wojnę na Korei rząd demokratyczny.

Do ostatniej chwili obaj kandydaci mają za sobą wielkie masy wyborców, które trudno jednak obliczyć naprzód.

Prasa amerykańska podkreśla natomiast zgodnie, że tegoroczny udział w głosowaniu będzie wielki. Warto przypomnieć, że w 1948 roku liczba głosujących przekroczyła 51 procent, upoważnionych do głosowania.

*

Obok prezydenta USA wybierają 1/3 Senatu, 435 reprezentantów oraz 30 gubernatorów

WASZYNGTON. — W dniu 4 listopada około 63 miliony Amerykanów, na 96 milionów upoważnionych do głosowania, pójdzie do urn wyborczych, by wybrać 34. z kolei prezydenta U.S.A., jego zastępcę, 1/3 Senatu, 435 nowych reprezentantów, 30 nowych gubernatorów oraz pewną ilość nowych wyższych urzędników.



(Foto: Record)

Prez. Truman przemawia ze specjalnego pociągu, którym przejechał przez kilka stanów, w czasie kampanii wyborczej na rzecz Stevensona.

Czy Polonia Amerykańska zdobędzie więcej posłów do Kongresu?

WASZYNGTON. — Polonia amerykańska posiadała dotychczas 10 posłów w Izbie Reprezentantów. Wśród nich były takie nazwiska posłów, jak: Machrowicz, Sadlak, Zabłocki, Kluczyński, Gordon, Lesiński, Dingell i inni.

Obecnie panuje przkonanie, że Polonia Amerykańska może wzmocnić swój stan posiadania.

Demokraci utrzymają większość w Senacie a być może i w Izbie Reprezentantów

WASZYNGTON. — Wśród różnych opinii na temat ewentualnych wyników wyborów w U.S.A. panuje przekonanie, że demokraci utrzymują kontrolę senatu i nadal obsadzą stanowiska wszystkich ważniejszych Komisyj w senacie. Nie brak również głosów, że demokraci zdołają zdobyć większość również w nowej Izbie Reprezentantów.

15 tys. ludzi zbiegło ze wschodnich Niemiec

BERLIN. — Liczba osób zbiegłych z sowieckiej strefy do Berlina zachodniego wyniosła w październiku 15.595 osób, w tym 334 policjantów.

Tito walczy z Watykanem

Belgrad. — Ponieważ nuncjusz papieski oświadczył się przeciw tworzonym związkom „księży-patriotów" popierających reżim komunistyczny, przeto rząd Tity wręczył nuncjuszowi notę protestującą, jakoby Watykan mieszał się do spraw wewnętrznych Jugosławii.

———:-:———

5 dzieci spaliło się w pożarze domu w USA

Pinckney (Michigan). — 5 dzieci rodziny William Rickard w Pikney w stanie Michinag w USA spaliło się w pożarze domu, jaki wybuchł w nocy z soboty na niedzielę. W chwili pożaru rodzice znajdowali się w pobliskiej kawiarni.

Budżet Francji: 3904 miliardy wydatków i 3848 miliardów dochodów?

PARYŻ. — Z kół bliskich rządu donoszą, że wydatki państwowe Francji w r. 1953 roku mają wynosić 3904 miliardy, podczas gdy dochody różne mają przynieść 3848 miliardów, z czego jednak 600 miliardów mają dać pożyczki i różne operacje skarbu.

Przewodniczący Komisji Finansowej Zgr. Nar. p. Paul Reynaud oblicza, że właściwie brak skarbowy 800 miliardów.

Zgromadzenie Nar. odroczyło obrady nad trzema budżetami, co uchodzi za wyraz niezadowolenia, przeciw któremu ma wystąpić premier Pinay, żądając od parlamentu by rozpatrzenie dochodów i wydatków państwowych było zakończone do 31-go grudnia.

Odroczenie obrad przez Zgr. Nar. nad trzema budżetami można także tłumaczyć niewyjaśnieniem widoków pomocy amerykańskiej.

Eksplozja w kopalni uranu we wsch. Niemczech

1 oficer sowiecki zabity, 7 rannych

BERLIN. — Dziennik niemiecki „Telegraf" doniósł, że w czasie eksplozji w kopalni uranu w Oberschlema, we wschodnich Niemczech, 1 oficer sowiecki został zabity, a 7 rannych. Eksplozja miała powstać w chwili, gdy winda, w której znajdowali się żołnierze sowieccy, zjeżdżała w dół.

———:-:———

Skradziono samochód, w którym znajdowała się biżuteria wartości 2 milionów franków

CAEN. — Sprzed hotelu w Caen skradziono w nocy z soboty na niedzielę samochód państwa Eliet. W samochodzie znajdowała się walizka z biżuterią wartości około 2 milionów franków.

Śnieg w środkowej Francji

CLERMONT-FERRAND. — W departamencie Puy-de-Dôme spadł śnieg w górzystych okolicach. O opadach śnieżnych donoszą także z Velay, Craponne, St. Victoire, Allègre, Sembardel i Wogezów.

Jeszcze jeden świadek w sprawie morderstwa w Lurs

NICEA. — Policja w Cagnes-sur-Mer zatrzymała w sobotę niejakiego Jules Callaire (59 lat), który chwalił się przed pewnym taksówkarzem w Cagnes, że może znaleźć zabójcę rodziny Drummondów.

Callaire zgłosił się w sobotę wieczorem do tego taksówkarza, żądając by go zawiózł do Lurs. Klient zapłacił odrazu, 20 tysięcy fr, cenę zażądaną za ten przejazd przez taksówkarza.

Oświadczenie p. Callaire, że jest w stanie doprowadzić do aresztowania zbrodniarzy z Lurs, wzbudziły jednak podejrzenie u taksówkarza. Wobec tego zaprosił swojego klienta na kieliszek wina w sąsiedniej kawiarni i niespostrzeżenie zaalarmował policję.

W czasie przesłuchania, p. Callaire musiał oświadczyć coś bardzo interesującego, gdyż policja miejscowa zaalarmowała natychmiast komisariaty główne w Marsylii i Nicei.

Narazie niewiadomo, jakie są wyniki tego przesłuchania.

Na grobie Drummondów

Cały szereg ludzi przybyło w sobotę na grób Drummondów. Po południu przybyli tam również konsul brytyjski z Marsylii, podprefekt z Forcalquier oraz sędzia śledczy Périès.

Wszechniemcy przeciw zjednoczeniu Europy

Kolonia. — Kardynał Frings, arcybiskup diecezji kolońskiej miał się oświadczyć za odbudowaniem na zasadzie federacji Zjednoczonej Europy takiej jak za czasów Karola Wielkiego, tj. obejmującej Francję, Włochy i Niemcy.

Przeciw temu zwrócił się w gwałtownym artykule b. amb. dr A. von Dirksen. Niemcy zdaniem Dirksena winny być najpierw zjednoczone, przez przyłączenie „centralnych" Niemiec, — **a następnie przez odzyskanie ziem na wschód od Odry i Nisy.**

*

Adenauer atakuje premiera Saary

KOLONIA. — Wygłaszając przemówienie, w związku z wyborami miejskimi w Kolonii, w przyszłą niedzielę, Adenauer wystąpił z gwałtownym atakiem na premiera Saary, Hoffmanna. Kanclerz z Bonn oświadczył, jakoby „intrygi premiera Hoffmanna uniemożliwiały europeizację Saary, torpedując rozmowy francusko-niemieckie".

*

Nowe propozycje wschodnio-niemieckie

W związku z nowym „orędziem" w sprawie zjednoczenia, złożonym w piątek w biurze Bundestagu, przez delegatów wschodnio-niemieckiej izby ludowej, Adenauer oświadczył, że jest to „niezręczny manewr". Reżim wschodnio-niemiecki proponuje w tym orędziu zwołanie 13 listopada br. konferencji w sprawie zjednoczenia Niemiec, z udziałem przedstawicieli Bundestagu i izby ludowej.

Orędzie to zostało złożone niespodziewanie przez 2 wiceprzewodniczących izby ludowej, Gerharda Jatzke i Huberta Jusek.

„Jeśli Rosja chce rzeczywiście rokowań — powiedział Adenauer — to wystarczy, jeśli odpowie na ostatnią notę mocarstw zachodnich w sprawie wyborów w całych Niemczech".

W końcu swojego przemówienia, Adenauer podkreślił konieczność szybkiej ratyfikacji umów aliancko-niemieckich.

*

Socjaliści Saary popierają decyzję w sprawie zakazu istnienia partyj proniemieckich

SARREBRUCK. — Na kongresie socjalistów w Saarze, przewodniczący Parlamentu saarskiego p. Zimmer podkreślił, iż ludność Zagłębia jest za „europeizacją". W imieniu socjalistów poparł on zakaz istnienia partyj proniemieckich, które — jak powiedział — „prowadziłyby tylko kampanię za przyłączeniem tego kraju do Niemiec".

Zimmer domagał się jednak rewizji umów gospodarczych francusko-saarskich.

Cały świat chrześcijański oddał hołd zmarłym i poległym w dwóch wojnach światowych

W związku ze Świętem Zmarłych, odbyły się w całym świecie chrześcijańskim różne uroczystości na cmentarzach, przed Pomnikami Poległych itp. Mimo przenikliwego deszczu przybyto bardzo licznie na groby zmarłych.

Rodziny polskiego Wychodźtwa we Francji i w całym świecie oddawały hołd nie tylko swym zmarłym członkom, ale również poległym żołnierzom.

*

Święto Umarłych i Dzień Zaduszny w Kościele Polskim w Paryżu

(Korespondencja własna „Narodowca")

PARYŻ, w listopadzie.

Święto Umarłych i Dzień Zaduszny w roku bieżącym we Francji były dniami wolnymi od pracy. Mimo niepogody, polska kolonia w Paryżu obchodziła te święta z prawdziwym pietyzmem. W obydwa dni w Kościele Polskim udział wiernych w uroczystych nabożeństwach był nad wyraz tłumny, do tego stopnia, że niektórzy wierni musieli się zadowolić miejscem na schodach lub w przedsionku.

W dniu 1 listopada uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prałat Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej. Ks. Piotr wygłosił podniosłe kazanie z okazji uroczystości norwidowskich, zorganizowanych przez specjalny komitet. Podczas nabożeństwa po raz pierwszy odegrano kilka ciekawych utworów religijnych znanej kompozytorki Krzyżanowskiej-Grabowskiej. Wykonawcy w osobach znanego wiolonczelisty p. Dumenil i organistki p. Mareckiej odegrali wspaniałe „Largo", „Katyń" i inne. Duet pp. Elżbiety Mrukowej i Al. Malutego odśpiewał „Moja Piosenka" Norwida (muzyka p. Krzyżanowskiej - Grabowskiej).

W Dzień Zaduszny przy równie wielkim udziale wiernych nabożeństwo odprawił ks. Tokarek. Kazanie wygłosił ks. Kaszubowski. Podczas nieszporów, stosownie do tradycji w Kościołach Polskich odbyły się „wypominki".

J. U.

Pod Łukiem Triumfalnym i w Pałacu Inwalidów

PARYŻ. — Szereg uroczystości żałobnych odbyło się w Paryżu: pod Łukiem Triumfalnym, w Pałacu Inwalidów oraz na wzgórzu Valérien.

Reprezentanci obydwóch izb Parlamentu oraz przedstawiciele rządu i Rady Miejskiej w Paryżu złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, a następnie udali się do Pałacu Inwalidów, gdzie oddali hołd pamięci marszałków Focha, Fayolle, Franchet d'Esperay i Leclerca. Po uroczystości pod Pomnikiem Poległych w Pałacu sztuki nowoczesnej, udano się na wzgórze Valérien, gdzie złożono szereg wieńców, w tym jeden w imieniu Prezydenta Francji.

Podobne uroczystości odbyły się na nowym cmentarzu w Vincennes oraz w Ivry, gdzie pochowani są bohaterowie francuskiego Ruchu Oporu, rozstrzelani przez Niemców.

W sobotę wieczorem, z okazji uroczystości pod Łukiem Triumfalnym, przewodniczący Rady Generalnej dep. Sekwany oraz Rady Miejskiej Paryża zapalili dwie olbrzymie pochodnie.

Na prowincji

Podobne uroczystości hołdu poległym odbyły się na prowincji.

W Marsylii, jak każdego roku, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych udali się na pokład okrętu wojennego, zrzucając następnie do morza wieńce kwiatów.

★

Marszałek Juin na grobach żołnierzy francuskich poległych we Włoszech

RZYM. — Z okazji Święta Zmarłych, marszałek Juin udał się do Rzymu, gdzie na cmentarzu Monte-Mario złożył kwiaty na grobach żołnierzy francuskich. Następnie odprawiona została Msza święta, na cmentarzu francuskim Camiluccia. Marszałkowi Juin towarzyszyli: jego małżonka, ambasador Francji przy rządzie włoskim, p. Jacques Fourques-Duparc oraz ambasador Francji przy Stolicy Apostolskiej p. Wladimir Ormesson.

Przed tymi uroczystościami, marszałek oraz jego małżonka zostali przyjęci na audiencji przez Ojca Świętego.

★

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Cypriana Norwida na cmentarzu polskim w Montmorency

(Korespondencja własna „Narodowca")

PARYŻ, 2 listopada.

Z okazji 60-tej rocznicy przeniesienia szczątków wielkiego poety - wygnańca Cypriana Norwida na cmentarz zasłużonych Polaków w Montmorency i złożenia ich we wspólnej mogile Powstańców, staraniem specjalnego Komitetu odbyło się w dzień Wszystkich Świętych uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci wielkiego Polaka.

Przed południem w Paryżu odbyła się uroczysta Msza święta, po czym liczni miłośnicy talentu poety, przedstawiciele polskich związków w Paryżu, uczniowie liceum z Les Ageux, związki kombatanckie, reprezentanci różnych ugrupowań społecznych, udali się na cmentarz zasłużonych Polaków w Montmorency. Tu na nagrobku wspólnej mogiły, w której spoczęły doczesne szczątki Cypriana Norwida, dokonano odsłonięcia płyty pamiątkowej, dłuta artysty rzeźbiarza Węglewskiego. Poświęcenia tablicy pamiątkowej dokonał ks. szambelan Gałęzewski, dziekan okręgu paryskiego. Imieniem komitetu były amb. p. Morawski odczytał akt erekcyjny, który zostanie zamurowany w fundamencie nagrobka. Przemówienia sławiące życie i prace Cypriana Norwida wygłosili pp. Nowosad, z ramienia Komitetu, Tymon Terlecki, prezes związku pisarzy polskich w Anglii oraz p. Chowaniec w imieniu Biblioteki Polskiej i Tow. Opieki nad grobami Polaków. Mówcy podnosili zasługi Cypriana Norwida jako poety, myśliciela, wierzącego katolika, którego dzieła „odkryte" niejako dopiero przed 50 laty, tchną jeszcze dziś pełnią aktualności i wielkich wskazań dla Polaków, których losy rzuciły na tułaczkę.

Imieniem młodzieży z liceum złożył ślubowania młody Zaleski. Podczas uroczystości chór męski „Polonia" z Paryża pod dyr. p. Szemry wykonał „Bogurodzica", najstarszy hymn maryjny w języku polskim. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę". Całość została nagrana na płyty dla sekcji polskiej radia francuskiego.

Uczestnicy tej wzruszającej uroczystości następnie złożyli hołd pamięci wielkich Polaków, spoczywających na cmentarzu w Montmorency. Kwiaty złożono na licznych grobach Powstńców, żołnierzy z wojen napoleońskich, dwóch wojen światowych, u tablic pomiątkowych ofiar walk POWN we Francji oraz ofiar pomordowanych w obozach koncentracyjnych i w Katyniu.

J. URBAN.

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

I LIGA

L.O.S.C. — Nice	1—1
Le Havre — C.O.R.T.	2—0
St-Etienne — Lens	2—3
Montpellier — Rennes	2—2
Stade — Nancy	4—1
Bordeaux — R.C. Paris	3—1
Metz — Nimes	2—0
Marseille — Sète	3—3
Reims — Sochaux	3—0

II LIGA

C.A. Paris — Grenoble	0—2
Perpignan — U.S.V.A.	4—0
Monaco — Béziers	4—2
Besançon — Toulon	0—1
Toulouse — Strasburg	0—0
Alès — Red Star	1—2
Angers — Rouen	1—0
Troyes — Lyon	5—0
Cannes — Nantes	3—1

———:-:———

O mistrzostwo PZPN-u

PKS Auchel — Olimpia Divion	4—1
Diana Liévin — Wisła Hersin C.	2—1
Rapid Lens — Fortuna Béthune	3—0

Głosy Czytelników

La Mure — Isère

Od jakiegoś czasu ukazują się w pewnym piśmie paryskim niemal codziennie korespondencje o życiu tutejszych górników. Nic by w tym nie było dziwnego, gdyby te korespondencje nie wychodziły spod pióra tegoż samego Juniusza, który nie tak dawno głosił, że kolonia La Murska stacza się stopniowo do upadku i zapomnienia, — że jej młodzież nie zna języka ojczystego, a starzy zgrzybiali o siwych skroniach górnicy, z przerażonymi oczyma na darmo odwracają się od tutejszego cmentarza.

Tak pisał ów autor o tutejszych górnikach. A że otrzymał ciętą odprawę, nastąpiła chwilowa przerwa. Być może, że redakcja „Narodowca" poznawszy prawdziwe stosunki, przestała zwracać uwagę na jego brednie. Ale natura ciągnie wilka do lasu i wspomniany autor widocznie chce nadrobić stracony czas. Ostatnio zamieścił fotografię z wycieczki do Lyonu. Cel tej wycieczki wiadomy jest tylko wtajemniczonym. Ale złośliwi ludzie twierdzą uporczywie, że od tego czasu w pojęcie naszego autora, nastąpił nieoczekiwany zwrot. Bo oto, ku wielkiemu zdumieniu czytelnika ,nasz autor znalazł nagle kolonię La Murską w pełnym tempie rozkwitu i energii, tak pod względem prywatnym, jak i towarzyskim. Wymienił nawet wszystkie towarzystwa i organizacje od 1925 roku, wynosząc pod niebiosa ich działalność patriotyczną, której nie tak dawno daremnie szukał. — Wspomniał także o Radach Narodowych i ich przybudówkach, ale bardzo krótko. A mógłby jako „świetny autor i twórca" napisać całe szpalty, jak to przy pomocy politruków reżimowych niszczył stare przedwojenne organizacje. Jak oddał dom polski w ręce prywatne, bibliotekę itd. O tym woli zamilczeć, bo na Zachodzie nikt jeszcze nie zmusza nikogo, aby się kajał za popełnione błędy. Ale za to górnik tutejszy pamięta dobrze, gdzie go ów autor chciał zaprowadzić. I dlatego dzisiejsze kołysanki ogłaszane w Paryżu nie potrafią go uśpić. Niech lepiej ów autor skorzysta po 7-letniej pracy z nagrody bezpłatnego przejazdu do Kraju, którą ofiarował mu reżim, bo bujać tutaj już nie ma kogo. A napewno i inni poznają się prędzej czy później na farbowanych lisach.

Górnik.

Moc niespodzianek przy wyborach prezydenta
Stanów Zjednoczonych

W polskich pismach amerykańskich czytamy: „Tegoroczna kampania wyborcza jest dlatego tak interesująca, że różni się zasadniczo od poprzednich i jest pełna niespodzianek. Cztery lata temu niespodzianką był tylko wynik wyborów. Tego roku mieliśmy już wiele niespodzianek bodaj od dnia nominacji kandydatów partii głównych w Chicago.

„Niespodzianką stał się dla nas Stevenson, którego postać rośnie w miarę tego, jak wygłasza mowy. Niespodzianką była zgoda „Ajka" z Taftem, ale też niespodzianką jest minimalny udział Tafta w kampanii po stronie „Ajka" mimo gorących zapowiedzi wielkiego udziału. Niespodzianką wreszcie jest fakt, że kampania nie przeistoczyła się z walki „Ajka" z Adlaiem w walkę Trumana z Taftem, choć o tym trąbiono przez kilka tygodni. Niespodziankę wreszcie zrobił krajowi i swej partii Truman, koncentrując cały niemal swój atak nie tyle na partię republikańską, ile na osobę Eisenhowera".

Amerykańskie związki zawodowe urządziły szereg manifestacyj za licznym udziałem w wyborach (zdjęcie).



(Foto: Record)

Jak jest wybierany prezydent USA?

WASZYNGTON. — Wybór prezydenta w U.S.A. dokonywany jest w drodze pośredniej. We wtorek wyborcy amerykańscy wybiorą 531 wielkich elektorów w 48 stanach. Elektorzy ci zbiorą się 8 grudnia i dokonają formalnego wyboru nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych na okres 4 lat.

Jakkolwiek formalny wybór prezydenta odbędzie się dopiero 8 grudnia, to jednak skład elektorów wybranych 4. XI br. wykaże, kto będzie kierownikiem U.S.A. na najbliższe czterolecie.

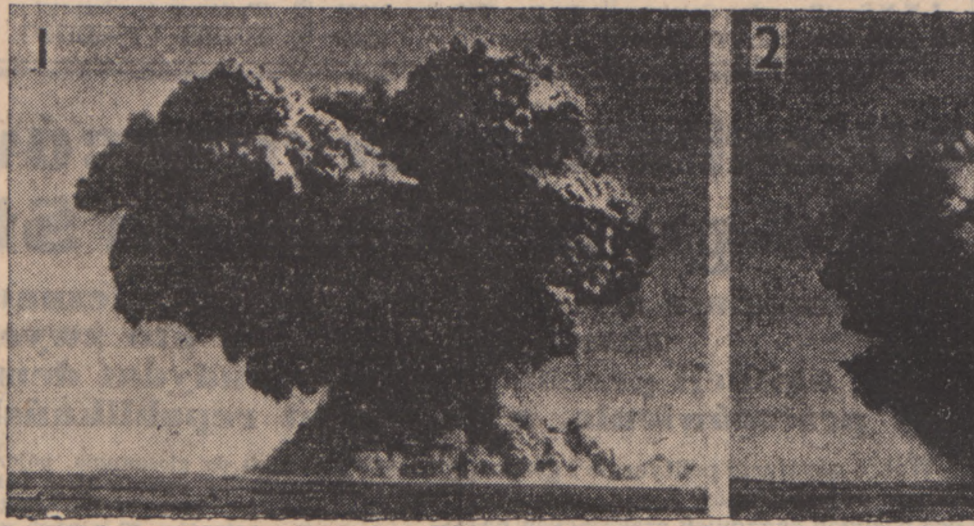
20 stycznia 1953 r. na stopniach Kapitolu, czyli siedziby Kongresu USA 34 z kolei prezydent U.S.A. złoży przysięgę przed przewodniczącym Najwyższego Sądu Stanów Zjednoczonych, że przestrzegać będzie, zachowywać i bronić Konstytucji narodu amerykańskiego.


(Foto: Record)
Gen. Eisenhower w czasie kampanii wyborczej w Atlanta.

Wobec możliwości agresji:

Doświadczenia na wyspie Montebello potwierdzają obawy brytyjskie

Cała nieomal prasa brytyjska a zwłaszcza pisma „Reynold's News", „Observer" i „Daily Mail" omawiają wyniki ostatnich doświadczeń atomowych dokonanych przez dr Williama Penney na wyspie Montebello, stwierdzając z poważnym niepokojem, że doświadczenia te... zbyt dobrze się udały


Urzędowe zdjęcia wybuchu pierwszej brytyjskiej bomby atomowej w rejonie wyspy Montebello, 80 km od wybrzeży Australii. Na zdjęciu (z lewej strony) początkowe stadium wybuchu: po pomarańczowym błysku wzbiła się w powietrze olbrzymia chmura dymu, pary i pyłu wodnego. Po prawej stronie utworzenie się olbrzymiej chmury, mającej przeszło 3 km wysokości i 1 i pół km szerokości.

i że potwierdzają wszelkie obawy co do roli jaką broń atomowa może odegrać w wojnie.

Jeśli — rozumuje prasa — bomba atomowa znajdująca się w zatoce wyspy Montebello w przeciągu ułamka sekundy zniszczyła nietylko całe urządzenie portowe specjalnie tam zainstalowane, wysadziła w powietrze sam okręt nie zostawiając żadnych po nim śladów i niszcząc wszystko w dużym promieniu, to przecież takiego samego ataku atomowego może dokonać państwo nieprzyjacielskie wobec wszystkich portów Zjednoczonego Królestwa nie wypowiadając nawet wojny. Wystarczy poprostu aby dwóch specjalistów przewiozło na okręcie zaprzyjaźnionego państwa rozłożoną na części bombę a potem, złożywszy z powrotem, nastawiło odpowiednio zegar regulujący wybuch. Zanim ktokolwiek by się zorientował w tej machinacji, dawno dany port angielski przestawałby jedno wielkie rumowisko i nawet nie można by stwierdzić kto dokonał tego czynu. Wystarczyłoby aby w danym dniu kilka czy kilkanaście bomb takich zostało wprowadzonych do portów angielskich, aby W. Brytania w pewnej chwili została pozbawiona wszystkich ważniejszych portów a przez to samo odcięta została od wszelkiego dowozu np. żywności bez którego, jak wiadomo, nie może się obyć.

Jedyny ratunek: powiększenie zasięgu wód terytorialnych

Po odrzuceniu licznych planów zaradczych, prasa brytyjska dochodzi do przekonania, że jedynym środkiem uniknięcia takiej smutnej możliwości jest poszerzenie kręgu wód terytorialnych naokoło wysp brytyjskich. Obecnie wody terytorialne obejmują zasięg 3 mil angielskich, „Observer" więc radzi cofnięcie ich wgłąb morza. Rozumuje on, że jeśli bomba atomowa eksplodowałaby na większej odległości od miasta portowego jak na trzy mile to tylko część miasta uległaby zniszczeniu, ale można by uratować część portu. Tenże dziennik stawia pytanie czy właśnie ta obawa przed możliwością tego rodzaju ataku atomowego nie spowodowała Rosji do cofnięcia wód terytorialnych na odległość 12 mil? Pismo „Reynolds News" natomiast uważa, że jedynym środkiem zapobiegawczym jest zakazanie fabrykacji bomb atomowych, jak tego domagały się brytyjskie związki zawodowe. Trzeba by jednak dodać do tego słusznego w zasadzie poglądu, że sam zakaz nie wystarcza lecz trzeba go również móc wykonać we wszystkich państwach zwłaszcza w Rosji!

bar.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Dla potrzeb amerykańskiej marynarki wojennej zbudowano ostatnio nowego „myślącego robota", którego specjalnym zadaniem jest obliczanie toru pocisków, kierowanych na odległość. Maszyna ma kosztować 2 miliony dolarów i może wykonać w ciągu sekundy 1.900 dodawań, 100 odejmowań, 1.100 mnożeń i tyleż dzieleń. Ponadto maszyna automatycznie rejestruje i poprawia popełnione przez siebie błędy.

Robot nosi nazwę „Raydac" i zawiera 5.000 lamp próżniowych i 18 000 lamp elektronowych. Urządzenie chłodzące konsumuje tyle prądu, ile 40 lodówek kuchennych.

Obrady kongresu jugosłowiańskiej partii komunistycznej w Zagrzebiu

ZAGRZEB. — W Zagrzebiu obraduje Kongres jugosłowiańskiej partii komunistycznej, pierwszy od czasu zerwania z Kominformem w 1948 roku.

Otwarcia dokonał w niedzielę Tito, jako sekretarz partii. W poniedziałek Tito wygłosił dłuższe przemówienie na temat polityki zagranicznej i wewnętrznej w łonie partii.

W czasie niedzielnych obrad przemawiał szef sztabu, generał Popowicz, który podał do wiadomości, że Jugosławia powołała pod broń 1 milion rekrutów. Ponadto rezerwa na przeszkolenie 240 tysięcy rezerwistów, w tym 12 tysięcy nowych oficerów i 50 tysięcy oficerów rezerwy.

7 lat przesiedzieli niewinnie w więzieniu włoskim

RZYM. — Władze włoskie zwolniły z więzienia 2 niewinnych Włochów, którzy siedzieli w więzieniu we Florencji od 7 lat na podstawie skazującego wyroku, pod zarzutem jakoby dokonali morderstwa. Decyzja zwolnienia nastąpiła w wyniku przyznania się do popełnionej zbrodni przez właściwego sprawcę, który zeznał, że uwięzieni i skazani Włosi nie brali udziału w morderstwie.

Wojna w Indochinach

Wojska Unii Francuskiej zajęły Phu-Tho, ważny ośrodek zaopatrzeniowy Vietminhu

Hanoi. — Wojska francusko-vietnamskie biorące udział w wielkim wypadzie na tyły sił Vietminhu, koło rzeki Czarnej, przekroczyły w niedzielę rzekę Czerwoną, zajmując miejscowość Phu-Tho, bardzo ważny ośrodek zaopatrzeniowy nieprzyjaciela. Znajdujące się w ruinach miasto nie było bronione.

Od początku tej operacji wojska francusko-vietnamskie posunęły się o 25 km, nie natrafiając na poważniejszy opór ze strony Vietminhczyków. Posuwanie się tych wojsk jest utrudnione, na skutek rozmokłego terenu.

Rzecznik dowództwa francuskiego w Indochinach podał do wiadomości, że od początku ofensywy Vietminhu, siły Unii straciły w zabitych, rannych, jeńcach i zaginionych około 900 ludzi. Straty Vietminhu ocenił ten rzecznik na około 3 bataliony.

★

Cele wypadu

Generał Linarès przedstawił następująco cele wypadu wojsk francusko-vietnamskich:

1) odcięcie sił Vietminhu od ośrodka zaopatrzenia w ryż;

2) przecięcie linii dostaw sprzętu i amunicji;

3) zniszczenie składnic zaopatrzeniowych w rejonie Hunghoa — Phu-Tho.

★

Samolot prywatny rozbił się w Indochinach
Pilot poniósł śmierć

SAIGON. — Samolot cywilny należący do dyrekcji plantacji kauczuku, rozbił się koło Suong. Pilot, p. Girard poniósł śmierć. Towarzyszący mu urzędnik w administracji tej plantacji został ranny.

Seria wypadków drogowych w okresie Wszystkich Świętych

Dwunastu zabitych, liczni ranni

PARYŻ. — W ciągu soboty i niedzieli zanotowano szereg tragicznych wypadków drogowych. Według pierwszych doniesień, 12 osób poniosło śmierć, a kilkanaście innych jest rannych.

Koło Beauvais cała rodzina poniosła śmierć w zderzeniu się samochodu z ciężarówką. Wypadek ten nastąpił na skrzyżowaniu dróg w Le Crocq, niedaleko Crevecoeur-la-Grande. Ciężarówka prowadzona przez 43-letniego Jean-Marie Couffignal zmiażdżyła samochód osobowy prowadzony przez 44-letniego nauczyciela z Hardivillers (Oise) p. Mesenguy, któremu towarzyszyły 3 osoby: żona Louise (48 lat), syn Michel (24 lata) oraz synowa Irena (22 l.). Wszystkie cztery osoby poniosły śmierć. Kierowca ciężarówki, odpowiedzialny za ten wypadek, został aresztowany.

3 zabitych koło Niort

Koło Niort, 16-tonowa ciężarówka prowadzona przez p. Udit wjechała na kamionetkę, która na skutek zarzucenia stanęła w poprzek drogi. Uderzenie było tak gwałtowne, że dwie osoby z kamionetki pp. Yvon Delage i Michel Viller zostały wyrzucone na drogę, ponosząc śmierć na miejscu. Trzeci pasażer kamionetki, p. Jean Dufau odniósł ciężkie rany i zmarł po przewiezieniu do szpitala. Szofer ciężarówki wyszedł z wypadku cało.

Inne wypadki

W zderzeniu samochodów w miejscowości La Croix-de-Paille 1 osoba poniosła śmierć, a 11 zostało rannych.

W Sèvres 1 osoba została zabita, a 1 ciężko ranna. W Mariol (Allier) samochód przejechał 5-letniego chłopca. W Aix samochód wjechał na drzewo. Jedna osoba poniosła śmierć. W Lorient motocyklista 46-letni Leon Grouvau zabił się, wjeżdżając na samochód.

Wielkie ćwiczenia na Morzu Śródziemnym
po naradach wojskowych szefów NATO w Neapolu

Neapol. — Generał Wyman, dowódca wojsk lądowych w planach obronnych Europy południowo-wschodniej odbył w Neapolu rozmowy z admirałem Carney na temat zagadnień obronnych.

Dziś rozpoczęły się wielkie manewry morskie na Morzu Śródziemnym pod dowództwem admirała Carney'a. 170 statków wojennych, 500 samolotów i 100 tysięcy ludzi należących do sześciu państw NATO bierze udział w manewrach.

✶

Generał Ridgway wyjechał w poniedziałek z wizytą do Turcji i Grecji

PARYŻ. — Naczelny dowódca armii atlantyckiej, generał Ridgway wyjechał w poniedziałek z pięciodniową wizytą do Turcji i Grecji. Generał Ridgway odbędzie rozmowy z ptrzywódcami wojskowymi i politycznymi w Ankarze i w Atenach.

Dwanaście tysięcy ludzi stracili komuniści
w trzech tygodniach walk o wzgórza w środkowej Korei

Tokio. — Komunikat 8. armii ONZ doniósł, że wojska południowo-koreańskie odbiły w nocy z niedzieli na poniedziałek dwa ważne wzgórza strategiczne z rąk komunistów w rejonie tzw. „żelaznego trójkąta" w środkowej Korei.

Straty komunistyczne oceniane są na 12 tysięcy poległych, rannych i jeńców wojennych w okresie ostatnich 3 tygodni walk o wzgórza strategiczne.

Walki trwają dalej, a wzgórza przechodzą z rąk do rąk.

★

26 komunistycznych „Mig-15" strąconych, 26 uszkodzonych

TOKIO. — W ciągu ubiegłego miesiąca alianckie samoloty odrzutowe strąciły w walkach powietrznych nad Koreą północną 26 komunistycznych „Mig-15" oraz uszkodziły 26 dalszych maszyn komunistycznych.

Ocenia się, że od początku wojny na Korei amerykańskie bombowce typu „B-26" zniszczyły ponad 27 tysięcy komunistycznych pojazdów wojskowych, 20 lokomotyw i 17 tysięcy wagonów.

Samolot wpadł do morza
11 zaginionych

Tokio. — Amerykański bombowiec wpadł do morza około 15 km od wyspy Okinawy. Samolot ten powracał z nalotu nad północną Koreą. Znaleziono na morzu 3 rozbitków. Brak jednak wiadomości o 11 pozostałych członkach załogi.

—:-:—

Arabia Saudzka zakazała przywozu wszelkich napojów wyskokowych

AMMAN. — Rząd Arabii Saudzkiej wydał formalny zakaz przywozu jakichkolwiek napojów wyskokowych. Zakaz ten obejmuje również zagraniczne misje dyplomatyczne oraz 4 tysiące europejskich urzędników, zatrudnionych w „Arabian American Oil Company".

2520 więźniów zbuntowało się w stanie Ohio w USA, straty 1 milion dol.

COLUMBUS. — W ubiegły piątek doszło do buntu wśród więźniów w mieście Columbus w stanie Ohio w USA. Na 4.700 więźniów w buncie wzięło udział 2520 więźniów. Bunt wybuchł w wielkiej jadalni więziennej na znak protestu przeciwko złemu wyżywieniu. Zbuntowani więźniowie podpalili więzienie, powodując straty, sięgające do 1 miliona dolarów. Bunt zakończył się po 18 godzinach.

—:-:—

Nowy zamach terrorystyczny w Tunisie
2 zabitych

TUNIS. — Terroryści tunizyjscy dokonali w nocy z soboty na niedzielę nowego zamachu. Do biura szeika wioski Menzel Kemal, koło Sousse wtargnęło kilka uzbrojonych osób, oddając szereg strzałów. Szeik i jego przyjaciel ponieśli śmierć.



117) (Ciąg dalszy)

— A więc opowiedz nam, co wiesz, tylko w krótkości — odezwał się hrabia siadając.

Pan Nicefor Barszczyk po nowych, należytych odchrząknięciach opowiedział jak mógł najwierniej i najkrócej całe zdarzenie.

Odwaga, energia i poświęcenie się Katyliny silne na wszystkich sprawiły wrażenie.

— C'est un diable incarné[1]) — szepnęła hrabina.

C'est un héros[2]) — poprawiła córka, w której oczach postać niedawnego awanturnika zajaśniała nagle w blasku romantycznego bohaterstwa.

Niesłychanie jednak dziwny i zagadkowy wyglądał koniec opowiadania pana Barszczyka.

Nie zdawało się podlegać najmniejszej wątpliwości, że na miejscu pożaru pojawiła się nagle i niespodziewanie, jak spod ziemi, jakaś postać ludzka, którą wszyscy wzięli za postać nieboszczyka starościca.

Domniemywany upiór rzucił się w płomienie, w kilka chwil zawalił się nad nim cały płonący zrąb chaty, a pod gruzami nie znaleziono najmniejszego śladu ani po nim, ani po owej tajemniczej dziewczynie.

1) To jest wcielony diabeł.
2) To jest bohater.

— Gdzież się więc podzieli oboje?

Hrabia skinieniem ręki odprawił Barszczyka, a obracając się do żony i córki, odezwał się żywo:

— Przypominacie sobie, że Juliusz wspominał nam dawniej o jakiejś młodej dziewczynie, którą przypadkowo spostrzegł w ogrodzie żwirowskiego dworu.

— To ta Najada czy Sylfida, podobna do mnie! — krzyknęła hrabianka.

— Je m'en souviens[3]) — szepnęła hrabina.

— Otóż to ona zapewne znajdowała się w chacie i znikła w tak osobliwy sposób.

— Nierozwiązana zagadka!

— Mais il faut avouer[4]) Juliusz znalazł się bardzo ładnie, dans cette affaire...[5])

Na wspomnienie Juliusza lekka chmura zawisła na czole hrabiego, młoda hrabianka jakieś szczególne zrobiła poruszenie.

— A propos — odezwała się nagle przytłumiając jakieś ukryte wahanie i posuwając się z pochlebnym przymileniem do ojca — nie mogłabym już wiedzieć, jakie tajemnicze znaczenie miała owa szczególna ze mną rozmowa?

3) Przypominam sobie.
4) Trzeba przyznać.
5) W tej sprawie.

— Która rozmowa? — szepnął hrabia, a na czoło nowa nabiegła mu chmura.

— Przemawiałeś do mnie ojcze, jak gdyby Juliusz miał zamiar starać się o moją rękę.

— Chciałem ci tylko dać do zrozumienia, że jeśliby mu to w samej rzeczy przyszło na myśl, z mojej strony nie potrzebowałby się obawiać żadnej przeszkody.

Eugenia z dziwnym ruchem wydęła dolną wargę.

Hrabia ściągnął brwi i odezwał się prędko, jakby kończąc rozmowę:

— Juliusz jest jednym z najszlachetniejszych ludzi, jakich kiedykolwiek znałem, a nosząc imię Żwirskich i w swym niedawnym ubóstwie nie o wiele oddalił się od nas stanowiskiem... Zresztą za kilka dni dowiesz się czegoś więcej w tej mierze.

— Za kilka dni! — powtórzyła hrabianka. — Może nowa jaka tajemnica?

Hrabia nie odpowiedział, zaczął nagle w zamyśleniu przechadzać się po pokoju, a po chwili przystanął i mruknął półgłosem jakby sam do siebie:

— Po cóż Kost był dziś u Juliusza?

W tym momencie rozwarły się drzwi, a do pokoju wszedł lokaj z widocznym wyrazem pomieszania i przestrachu na twarzy.

— Jasny panie... — mruknął z zająknieniem.

— Cóż takiego?

— Ten, ten.... Ko... Kost... Bulij... klucznik zaklętego dworu...

— Kost Bulij? — powtórzył hrabia mimowoli i zadrżał z lekka

— Kost Bulij! — wykrzyknęła hrabianka, a oczy jej błysnęły ciekawością.

— Przyjechał tutaj i chce się widzieć z jasnym panem.

— Ze mną?! — wykrzyknął hrabia ze szczególniejszym naciskiem.

Od osiemnastu lat, od czasu śmierci nieboszczyka ojca i rozłączenia się z bratem, hrabia po raz pierwszy miał ujrzeć Kostia. Od owego czasu nie spotkał go nigdy w swym życiu

To też jakby nie dowierzając słowom swego lokaja, powtórzył na nowo:

— Ze mną chce się widzieć?

— Sam na sam, powiada.

— Przyszlij go do mojej kancelarii.

— Cóż to może być? — wykrzyknęła ciekawie hrabianka.

— Une tête-a-tête si mystérieuse![6])

— wypszepnęła hrabina.

Hrabia w niezwykłym jakimś wzburzeniu skinął głową na żonę i córkę i nie mówiąc ani słowa wybiegł z salonu, i szybko skręcił ku swej kancelarii.

Za chwilę rozwarły się drzwi, a poważnie i uroczyście wszedł Kost Bulij.

Hrabiego przeszedł lekki dreszcz na widok tej olbrzymiej, ponurej i groźnej prawie postaci, która tysiączne budziła w nim wspomnienia, a bardzo silnie wryła się w jego pamięć.

Kost Bulij miał swój zwyczajny wyraz twarzy, tylko więcej jeszcze niż zazwyczaj uroczystości przebijało się w jego ruchach i postaci.

6) Tak tajemnicza rozmowa w cztery oczy.

Ukłonił się nisko na wstępie i wyprężony po sam niemal sufit czekał spokojnie, aż go hrabia zagadnie.

Ale snać sam jego widok jakieś przykre sprawiał na hrabiu wrażenie, bo długi czas stał milczący i nieruchomy i widocznie jakąś wewnętrzną staczał walkę.

— Chciałeś się ze mną widzieć, Kostiu — odezwał się nareszcie cokolwiek zmienionym głosem.

Kost ukłonił się w milczeniu.

— Cóż mi tedy powiesz?

Kost sięgnął ręką w zanadrze.

Hrabia z ciekawością i rodzajem lekkiego niepokoju towarzyszył oczyma temu poruszeniu.

Kost wyjął jakiś zżółkły kawał papieru i w uroczystym milczeniu podał go hrabiemu.

Hrabia drgnął.

— Pismo Mikołaja!... — szepnął.

Oczy starego kozaka roziskrzyły się jak dwa węgle a brwi silniej ściągnęły się pod chmurnym czołem.

Hrabia trzymał list w drżących rękach i widocznie nie miał odwagi odczytać go w pierwszej chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Druga strona medalu w sytuacji armii czerwonej podczas wojny

napisał ks. Leopold Braun

Niniejszy artykuł został napisany przez O. Leopolda Brauna, proboszcza w ciągu 12 lat francuskiego kościoła Św. Ludwika w Moskwie. O. Braun zwraca się w swym artykule przede wszystkim do publiczności amerykańskiej, lecz i dla czytelnika europejskiego są ciekawe jego czerpane w czasie wojny spostrzeżenia.

Druga wojna światowa zakończyła się, w oczach oddalonych obserwatorów znajdujących się poza granicami Rosji sowieckiej, ogólnymi pochwałami pod adresem czerwonej armii. Niezwyciężoność, dyscyplina, wytrzymałość i wyższość pod wieloma względami, podkreślane były na każdym kroku. Związek Sowiecki był ukazywany jako przedmiot podziwu świata, jako obrońca cywilizacji. Sam Stalin również był nazywany obrońcą wolności demokratycznych. Wobec tego ludzie obecnie spoglądają na czerwoną armię z pewnego rodzaju obawą i osłupieniem.

Lecz jak wyglądają fakty? Co się działo w Rosji sowieckiej w czasie ostatniej wojny? Dlaczego reżim sowiecki nie został ostatecznie obalony, jak na to wskazywały pierwsze cztery miesiące po dokonaniu ataku przez Niemców?

Wiadomości z pierwszej ręki oparte są na doświadczeniu nabytym w czasie mego nieprzerwanego dwunastoletniego pobytu w Rosji sowieckiej, od roku 1934 do 1945, w charakterze kapelana amerykańskich katolików. Dobra znajomość języka rosyjskiego pozwoliła mi nawiązać bezpośrednią łączność z Rosjanami wszelkich stanów od Władywostoku do Moskwy i od Leningradu do Baku. Byłem jednym z rzadkich cudzoziemców, którzy przeżyli panikę Moskwy w 1941 r., gdy różni komisarze płacili w pośpiechu po dwadzieścia tysięcy rubli za możność opuszczenia stolicy.

W październiku 1941 roku czerwona armia odstąpiła tak daleko w głąb terytorium sowieckiego, że rząd postanowił „ewakuację" Moskwy, choć w tajemnicy już to zrobił dwa miesiące temu. Dyplomaci państw zagranicznych i korespondenci zagraniczni otrzymali więc rozkaz opuszczenia stolicy.

Początkowy duch obojętności

W początkach wojny przeważało wśród ludności w Rosji sowieckiej uczucie zobojętnienia i braku wszelkiej chęci oporu, z wyjątkiem chyba niektórych odłamów młodzieży sowieckiej. Marszałkowie Tuchaczewski i Blücher, do których miała zaufanie armia, zostali rozstrzelani na krótko przed wojną, oskarżeni o spiskowanie przeciwko reżimowi. Prócz tego rostrzelanie wielu tysięcy innych oficerów czerwonej armii oskarżonych o te same winy, przygnębiło naród. Pozostało trzech wodzów, którzy mieli prowadzić do boju czerwoną armię: Woroszyłow, Budienny i Timoszenko. Komisarz Obrony Woroszyłow ogłosił, że czerwona armia nie pozwoli najeźdźczej armii na zajęcie ani piędzi ziemi sowieckiej. Okazało się jednak, że Niemcy zajęli nieco później przeszło milion km. kw. terytorium sowieckiego.

Granie na uczuciach patriotyzmu

Gdy się rozpoczęła walka z najeźdźcą nie było w Rosji sowieckiej ani jednej rodziny, która nie miałaby kogoś ze swych najbliższych w obozie koncentracyjnym lub w więzieniu. Pod wpływem strachu rząd sowiecki nagle zmienił postępowanie i wprowadził wyraz „patriotyzm", który został wykreślony ze słownika Kominternu. Poddał on prócz tego wszystkich oficerów czerwonej armii kontroli znienawidzonych komisarzy politycznych (politruków), szpiegów na usługach N.K.W.D. Należy pamiętać o tym, że większa część czerwonej armii składała się z chłopów, którym odebrano ziemię i siłą zmuszono ich do zapisania się do kołchozów. — Przy końcu 1930 roku wiele milionów Rosjan ,ludzi nauki, inżynierów i techników było rozstrzelanych lub deportowanych w ciągu dokonanych wówczas czystek przez dwóch kolejnych kierowników N.K.W.D.: Jagodę i Jeżowa. Ludność pamiętała dobrze te morderstwa. Tysiące mężczyzn w wieku odbywania służby wojskowej, pochodzących z republik azjatyckich uciekły w góry zaraz na początku wojny, aby uniknąć powołania do wojska, gdzie nadzór policyjny był większy, mobilizacja była mniej trudna.

Ludność cywilna przeciwko reżimowi

Związek Sowiecki liczy dwa miliony poborowych rocznie, lecz nie wszyscy oni służą chętnie w wojsku. Żołnierzy czerwonej armii zmuszały więc często do walki bagnety oddziałów N.K.W.D. Gdy nie było obawy otrzymania kuli od tych oddziałów, żołnierze sowieccy poddawali się masowo Niemcom. — Prasa sowiecka nie wspomniała nawet słówkiem o dwóch do trzech milionach jeńców czerwonej armii, którzy się poddali Niemcom bez wystrzału.

W chwili odwrotu Niemców, bolszewiccy „oswobodziciele" natknęli się na pół milionową armię Ukraińców, którzy walczyli przeciwko komunizmowi na południu Rosji. Setki tysięcy osób cywilnych uciekało z cofającymi się wojskami niemieckimi i rumuńskimi. Ta wędrówka ludów była tak poważna, że w Poczdame Rosja sowiecka domagała się i otrzymała pomoc amerykańską, angielską i francuską w przymusowym odsyłaniu do Rosji tych uchodźców politycznych.

Kulisy odwrotu armii czerwonej

Bardzo często szczególnie w początkach wojny ,żołnierze sowieccy zadawali sobie sami rany, aby tylko nie pójść na front. Była wówczas tak wielka potrzeba mięsa armatniego ,że szesnastoletni chłopcy byli wysyłani na front po piętnastodniowym zaledwie przygotowaniu. Lecz nawet to nie wystarczyło i bandyci i więźniowie polityczni byli zwalniani z więzienia pod warunkiem, że zgłoszą się na front. Liczne rodziny mające swych bliskich w obozach w charakterze więźniów politycznych pokazywały mi z oburzeniem nadesłane im zaświadczenie zawiadamiające ,że syn ich padł na polu chwały „w obronie socjalistycznej ojczyzny". Chcąc podnieść swój prestiż partia komunistyczna wpisała do swych szeregów żołnierzy czerwonej armii, którym tytułem „nagrody" za odwagę wysyłała karty członkowskie. Po wojnie jednak częste „czystki" doprowadziły partię do mniejszych rozmiarów.

W ogniu i pośpiechu odstępowania czerwoni zabijali wziętych do niewoli Niemców, jak również dobijali własnych rannych oraz tych Rosjan, którzy wyczerpani, nie mogli nadążyć. Maruderzy z frontu potwierdzili mi te straszne fakty. Ucieczka czerwonej armii w kierunku Kaukazu jest jednym z niepisanych rozdziałów ostatniej wojny. Korespondenci prasowi oddaleni o tysiąc kilometrów nie mogli zdawać sprawozdań z tego wojskowego biegu maratońskiego, wygranego niezaprzeczenie przez czerwoną armię.

Pomoc amerykańska

Ustawicznie spotykałem żołnierzy czerwonej armii uciekających z frontu, bez żadnej chęci walki z Niemcami lub z innym najeźdźcą. Mieli oni tylko jedno pragnienie walki z oddziałami N.K.W.D. doskonale wyposażonymi i odżywionymi przy pomocy amerykańskiej „pożyczki - wynajmu". Ta właśnie tajna policja przeszkodziła wybuchowi ogólnego powstania w nieokupowanej przez Niemców części Rosji. Ileż to razy Rosjanie zadawali mi pytania, jacyż to są ludzie, ci kierownicy amerykańscy, którzy wysyłają tyle materiału dla katów narodu rosyjskiego.

Ponieważ Wehrmacht musiała walczyć na dwóch frontach, Rosjanie triumfalnie odbijali zajęte poprzednio terytoria i dumnie defilowali w ciężarówkach takich jak Dodge, Ford, Studebaker. Prawie pół miliona pojazdów nadesłano Rosji sowieckiej z samych tylko Stanów Zjedn. W niezliczonych kolumnach, jakie obserwowałem, nie znajdowałem zupełnie materiału fabrykacji sowieckiej po 1941 roku.

Jak zginął gen. Watutin

Gdy czerwone wojska „oswobodzicieli" zbliżały się do wsi i miast opuszczonych niedawno przez Niemców, mieszkańcy błagali oficerów czerwonej armii, aby uchwycili władzę. „Chcemy żyć jak inni ludzie — mówili oni. — Uwolnijcie nas od tego kata na Kremlu i znieście niewolnictwo zorganizowane w kolektywach". Takie było ogólne życzenie w całej Rosji sowieckiej w roku 1944-45.

Generał Watutin z czerwonej armii został posądzony za przychylny stosunek do tego ruchu. Gdy więc znajdował się chory w szpitalu w Kijowie, został zamordowany przez chirurgów w sposób dyskretny, znany tylko władcom Kremlu. W dniu jego śmierci, dnia 15 kwietnia 1944 r. został on ogłoszony „prawdziwym synem partii bolszewickiej, jednym z najlepszych dowódców wojskowych czerwonej armii".

Żołnierz bił się dobrze licząc na zmianę reżimu

Czytelnicy mogą jednak postawić zarzut, że przecież czerwona armia dobrze się biła. To prawda! Żołnierze czerwonej armii bili się jak lwy i byli wzorem brawury, wytrzymałości i zaparcia się siebie w warunkach często bardzo trudnych. Jak to wytłumaczyć? „Mużik", który na swych barkach niósł cały ciężar wojny, zaczął się bić dobrze od chwili, gdy widział możliwość zmiany reżimu. To ma nadzwyczajne znaczenie, gdy się chce zrozumieć nagły zwrot. Każdy Rosjanin od tej właśnie chwili miał wrażenie, że walczy na prawdę o swój kraj i o swą rodzinę. Ten fakt również tłumaczy rozwinięcie się partyzantki.

Prócz tego Rosjanie mieli również nadzieję, że sprzymierzeni przyniosą im wolność. Odnosiło się to w szczególności do chwili ogłoszenia Karty Atlantyckiej, o której obecnie zapomniano.

Miliony Rosjan, które przekonały się, że nie można wierzyć Stalinowi, uwierzyły wtedy kierownikom państw zachodnich ogłaszających „cztery wolności". Wobec tego więc, gdy Moskwa była zmuszona odwołać z czerwonej armii politruków na skutek rozruchów, buntów, zabójstw, denuncjacji i dezercji w związku z ich obecnością, wojsko sowieckie zaczęło się bić.

Drżąca uległość

Wszystko się jednak zmieniło po zakończeniu wojny. Jeńcy wojenni, siłą zmuszeni do powrotu do Rosji, nie zobaczyli już więcej swych rodzin. Napiętnowani wszyscy jako „priedatieli naroda" (zdrajcy narodu), zostali oni załadowani do wagonów i barek i wysłani do obozów pracy przymusowej w głąb kraju. Znajdują się oni tam do chwili obecnej pod strażą M.W.D.

W czasie wojny N,K.W.D. miało „pieczę" nie tylko nad wojskowymi, lecz również nad ludnością cywilną. Wszyscy obawiali się czekistów. Tym też tłumaczy się w dużej mierze doskonała „dyscyplina" żołnierza sowieckiego. Byłoby więc słuszniejszą rzeczą mówić o drżącej uległości, niż o dyscyplinie. Mimo wszystko jednak należy stwierdzić, że Rosjanie są twardzi i mogą znieść o dużo więcej niż żołnierze zachodni, gdyż urodzeni w biedzie, o jakiej nie ma pojęcia Zachód, są przyzwyczajeni od dzieciństwa do niebywałego niedostatku. Cudzoziemcy najczęściej skłaniają się do uważania za dyscyplinę wyników bojaźni duchowej i fizycznego zastraszenia. Za najmniejszy czyn niesubordynacji żołnierz sowiecki może być zastrzelony na miejscu przez swego przełożonego. Nie ma się więc czego dziwić, że przypadkowi obserwatorzy bywają zachwyceni „dyscypliną" sowiecką. Zaprowadzony w Rosji ogólny system paszportów czyni praktycznie niemożliwą wszelką ucieczkę. Żołnierz sowiecki wie, że w razie jego ucieczki, jego najbliższy krewny będzie natychmiast aresztowany. Jest to zwykłe zastosowanie art. 58 kodeksu karnego i ono właśnie chroni reżim bolszewicki.

Rola Stalingradu

W świetle tych szczegółów potęga czerwonej armii staje się legendą, jej siła — słabością, gdyż wszystko polega na strachu i dokuczaniu, z czego wytworzony został system. Stalin i Politbiuro nie zaryzykują nigdy wysłania czerwonej armii do walki w światowym konflikcie ze względu na jej niestałość. Prócz tego Rosja sowiecka została mocno osłabiona, jeśli chodzi o potencjał ludzki — co do chwili obecnej było skrzętnie ukrywane. Stalin przyznał, że straty czerwonej armii w drugiej wojnie światowej wynosiły około siedmiu milionów ludzi, lecz żołnierze sowieccy nie wahali się nigdy opowiadać mi, że co najmniej dziesięciu żołnierzy sowieckich poległo na każdego zabitego Niemca. Twierdzenie, że w czasie ostatniej wojny padło 20 milionów Rosjan będzie napewno oceną niższą od rzeczywistości. Jeśli znów chodzi o inwalidów wojennych, to liczba ich przewyższa napewno ilość poległych. Gdy ktoś o tym wspomina w Rosji sowieckiej jest posądzony o czyn kontrrewolucyjny.

Wiadomo, że Woroszyłow, Budienny i Timoszenko zaraz na początku wojny stracili całe armie liczące po 400.000 żołnierzy, lecz trzeba również przyznać, że inni generałowie sowieccy tacy jak Żukow, Rokossowski i Malinowski okryli się sławą. Leningrad nie wpadł nigdy w ręce Niemców, von Bock był powstrzymany na przedmieściach Moskwy. Stalingrad zmienił dalsze losy wojny, a Simferopol na Krymie utrzymał się do końca. Nikt nie zaprzecza tym faktom. Amerykanie natomiast zapominają o innych ważnych względach.

Bez pomocy amerykańskiej nie można by było się utrzymać

W razie inwazji Rosja, a nie czerwona armia, posiada trzy ważne naturalne korzystne czynniki: 1) 14 i pół miliona mil kwadratowych terytorium; 2) niewyczerpany prawie potencjał ludzki; 3) Bardzo ciężką zimę. Prócz tego jeszcze inne okoliczności w czasie drugiej wojny światowej przyczyniły się do przesadnego wychwalania czerwonej armii. Wiadomo np., że dwa całe fronty sowieckie były wyposażone i żywione wyłącznie przy pomocy amerykańskiej pożyczki-wynajmu. Oficerowie czerwonej armii niejednokrotnie przyznawali wobec mnie, że bez tej pomocy nie możnaby było się utrzymać.

Prawdziwa historia słabości wojskowej czerwonej armii mało była znana do chwili obecnej. W ciągu całej wojny żaden sprzymierzony attaché wojskowy, morski, czy też lotniczy, akredytowany przy rządzie Rosji sowieckiej nie otrzymał pozwolenia obserwowania walki czerwonej armii. Słabość musiała być ukryta za wszelką cenę. Znam wypadki, że oficerowie sprzymierzeni byli „prowadzeni na front". Podobne wycieczki były organizowane przez dziennikarzy zagranicznych, włącznie z bezczelną farsą ankiety w sprawie masakry katyńskiej troskliwie przygotowanej przez Sowiety. Uczestnicy nazywali takie podróże „wódczanym objazdem".

Gdy nasi żołnierze wyciągnęli przyjaźnie rękę do powitania czerwonej armii na Łabie, to ich szczerość była całkowita, lecz szybko Amerykanie przekonali się o przymusie „dyscyplinarnym" stosowanym wobec żołnierzy sowieckich przez N.K.W.D. Wszyscy oficerowie i żołnierze amerykańscy, którzy nie mieli nigdy do czynienia z Sowietami to dobrze poznali.

Wiadomości z HOLANDII

Z życia Polaków w Tilburg

Koło Polskiego Tow. Katolickiego w Tilburgu rozwija pomyślnie działalność i pracuje z pożytkiem dla społeczeństwa. Rodacy miejscowi trwają wiernie przy tradycjach swych ojców i wyrażając to przywiązanie w różnych okolicznościach życia organizacyjnego. Na przestrzeni swego stosunkowo krótkiego okresu istnienia, Tow. zjednało sobie sporo przyjaciół Holendrów, którzy finansowo wspierają towarzystwo. Członkowie tegoż Koła wzieli w ostatnim okresie czynny udział w wystawie zorganizowanej przez Katolicki Związek Robotników Holenderskich (K. A. B.). Ostatnio urządzono pierwszą zabawę jesienną, na którą przybyło sporo rodaków, gości i przyjaciele holenderscy (donatorzy) tak z Tilburga jak i z okolicy.

W czasie zabawy odbyło się dużo atrakcyj, przygotowanych i wykonanych przez członków Zespołu Widowiskowego „Polonia" z Bredy pod kier. art. W. Rzemienieckiego, który przybył na ten wieczór z zespołem w pełnym składzie. Zespół wykonał polskie tańce ludowe, a p. Śpiewakowski wraz z O. Ratdkiem odśpiewali kilka piosenek polskich i holenderskich. Nie zabrakło również polskich melodii ludowych w wykonaniu p. B. Galasa na akordeonie. Tak tańce jak i śpiewy wywołały szaloną radość w sali. Publiczność nagrodziła ich oklaskami.

Trzeba zaznaczyć, że Holendrzy obecni na sali, poraz pierwszy widzieli polskie tańce ludowe.

Nie zabrakło również bogatej loterii fantowej. W atmosferze wesołej przyjaźni, przy dźwiękach polskich oberków, poleczek czy też sztajerka, bawili się wszyscy do późnej nocy. Miejscowa prasa holenderska podała pochlebną wzmiankę o dobrze udanym wieczorku towarzyskim K. P. T. K. Organizatorom tegoż wieczoru wyrażamy pełne uznanie.

W. Wrzos.

8-ma rocznica wyzwolenia Axel

Axel, małe prowincjonalne, graniczne miasteczko holenderskie, które w dn. 19 września 1944 r. po kilkudniowych ciężkich walkach zostało wyzwolone przez oddziały 1. Dyw. Pancernej, nie zapomina o ofierze krwi Żołnierza Polskiego i corocznie uroczyście obchodzi dzień swego wyzwolenia.

W tegorocznej uroczystości wzięła udział grupa Polaków z Vlissingen, członków tamtejszego Koła S.P.K. z prezesem inż. J. Minkiewiczem na czele. Goście polscy powitani zostali w Ratuszu przez Radę Miejską oraz Zarząd T-wa „Axel-Polen". Wiceburmistrz p. C. de Putter witając Polaków, dał wyraz uczuciom wdzięczności jakie mieszkańcy Axel mają do Polaków, stwierdzając, że więzy zadzierżgnięte w Axel są mocne i trwałe i wyrażając przekonanie, iż nadejdzie czas że i Polska oswobodzona zostanie z sowieckiej niewoli.

Z kolei udano się w skromnym pochodzie na cmentarz, gdzie złożono wieńce i kwiaty na grobach poległych w walkach o Axel żołnierzy polskich i ludności cywilnej.

Następnie dla uczczenia pamięci Polaków poległych za wolność Holandii, udano się pod pomnik ufundowany przez miejscowe społeczestwo, pod którym złożyli wiązanki kwiatów sekretarz Koła S.P.K. w Vlissingen kol. B. Strenk oraz wiceburmistrz p. C. de Putter.

Walne zebranie i wybór Zarządu Koła P.T.K.

Walne zebranie Koła odbyło się pod przewodnictwem ks. kan. Kowalczyka. Prezes Koła B. Zieliński i inni członkowie Zarządu złożyli sprawozdania z działalności Zarządu Koła za rok ubiegły, po czym Zarząd otrzymał absolutorium.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu i Delegata na Walny Zjazd. Prezesem Koła został powtórnie wybrany p. B. Zieliński.

W wolnych wnioskach Koło wypowiedziało się za urządzeniem 5-ciolecia istnienia Koła, które jest przewidziane na dzień 3-go Maja 1953 r.

—:-:—

HAGA. — (Z kroniki żałobnej). — W Hadze zmarł p. Stanisław Sroczyński, który przed wojną przez długie lata przebywał jako sekretarz ministra oraz attaché prasowy na placówce haskiej. W czasie wojny p. Sroczyński przydzielony był do MSZ w Londynie.

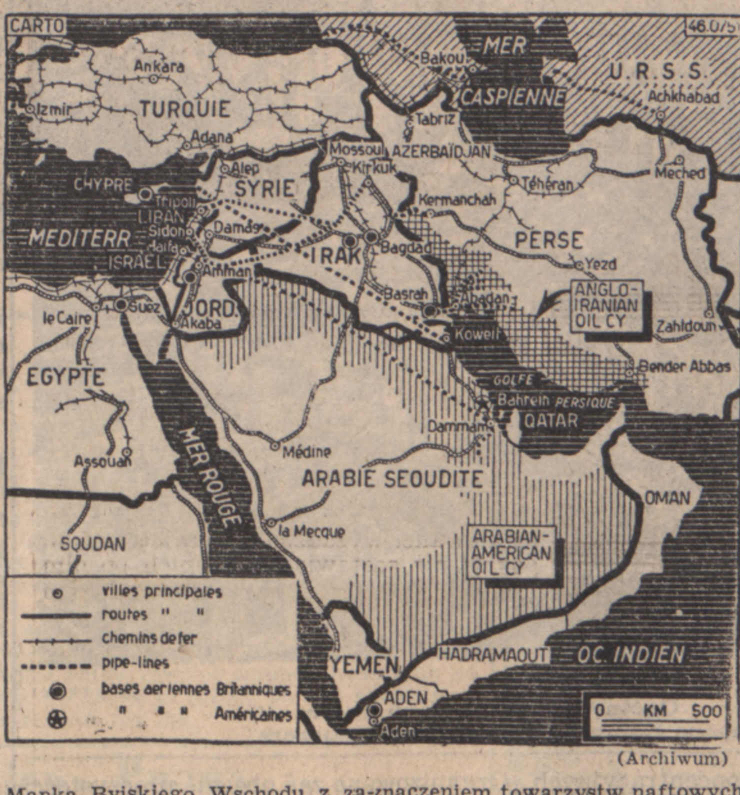
Historia ośrodków nafty na Bliskim Wschodzie

Władcy arabskich państw otrzymują setki milionów dolarów jako udział w zyskach

Wschód jest gorzej wyposażony niż europejskie kraje, gleba raczej uboga, olbrzymie przestrzenie nie nadające się pod uprawę, klimat twardy, bo po ostrych chłodach następują upały, a wiatr dokucza większą część roku. ale wzamian za to wszystko są podziemne bogactwa, z których najcenniejszym dla państw współczesnych jest nafta.

Ośrodki ropy na Bliskim Wschodzie przedstawiają pokaźną grupę, która pod względem wydajności zajmuje trzecie miejsce na świecie.

Pierwsze miejsce należy się Stanom Zjednoczonym, a drugie Antyllom, archipelagowi wysp położonemu pomiędzy Ameryką Północną, a Ameryką Południową, na morzu Karaibskim. Na Bliskim Wschodzie ropę zawiera geologiczna formacja rozciągająca się na przestrzeni Iranu, Iraku i Arabii Seudyjskiej.



(Archiwum)

Mapka Byiskiego Wschodu z zaznaczeniem towarzystw naftowych


(Archiwum)

Ogólny widok rafinerii nafty w Abadanie.

Pierwsze odkrycia ropy

Pierwszych odkryć ropy na Bliskim Wschodzie dokonali Anglicy w 1904 r. Rozpoczęli poszukiwania w Iranie, w okolicy odległej o 600 kil. na północo-wschód od zatoki Perskiej. Tam pokłady ropy okazały się małe, przeszli więc bardziej na południe, blisko 200 km. od zatoki, do miejscowości, gdzie za biblijnych czasów sączyła się ropa, zwanej Masajid-i-Sulaiman, co znaczy Świątynia Salomona. Następnie, na wyspie Abadan Anglicy pobudowali w 1911 r. rafinerię, którą połączyli naftociągiem z pokładami ropy. Produkcja tego ośrodka ustępowała początkowo trzem innym centrom jak Teksas (Stany Zjednoczone), Lagumillas w Brazylii i Baku na Kaukazie.

W Iraku, międzynarodowe Stowarzyszenie rozporządzające kapitałami francuskimi, angielskimi i holenderskimi i innymi nazwane Turkish Petroleum Co. nabyło w 1925 r. koncesje terenów znajdujących się w ośrodku i na północy kraju. W trzy lata później przyłączyły się do niego amerykańskie grupy przemysłowe; powstało więc nowe Towarzystwo pod imieniem Irak Petroleum Co. Ono to odkryło słynne dziś pokłady w Kirkouk. Pierwsze odkrycie dokonane zostało w Baba Gurgur. Tam wydobywały się gazy siarczane, które pisarze biblijni nazywają „pożerającym żarem", „piecem ogniem buchającym". Chaldejski król, Nabuchodonozor, kazał tam wrzucać swoje ofiary.

Prace w tym ośrodku trwały dobrych kilka lat zanim przeprowadzono dwa naftociągi, jeden z Kirkouk do Haify w Palestynie, drugi do Tripoli na Libanie. w 1934 r. ukończone rurociągi zaliczały się do najdłuższych na świecie. Haifa, dostarczała ropy całemu wschodniemu pobrzeżowi morza Śródziemnego, miała też poważny zbyt na zachodzie. Działalność jej została w 1948 r. zawieszona ze znanych nam powodów.

Amerykańska produkcja na Bliskim Wschodzie

Wyspa Bahreim znajduje się w zatoce Perskiej o 24 km od wybrzeża Arabii Seudyjskiej. Terenami tam położonymi zainteresowało się Tow. Naftowe z Kalifornii, które w 1932 zrobiło pierwsze odkrycie ropy na wyspie i stworzyło czysto amerykańską placówkę na Bliskim Wschodzie. Produkcja jest dość ograniczona, ale amerykańscy geolodzy przypuszczają, że inne pokłady obfitsze znajdują się pod zatoką i rozciągają aż do Arabii.

Następnego roku, a mianowicie w 1933, T-wo wyżej wymienione podpisało z rządem seudyjskim kontrakt na koncesje obejmujące 1.120 000 km. kwadr. obszaru na przeciąg 66 lat. Przedsiębiorstwo nazwało się Arabian American Oil Co. Początki były nie tylko bardzo trudne i ciężkie, ale wogóle nie budzące nadziei na przyszłość. Przede wszystkim cały materiał i techniczny personel trzeba było sprowadzać z San-Francisco, co przedstawiało podróż liczącą 18.000 km. Następnie należało pobudować osiedla w pustyni odznaczającej się okrutnym upałem i nawiedzanej przez piaszczyste wichry, zasypujące budowane drogi. Najbardziej zniechęcającymi okazały się same poszukiwania. W przeciągu pierwszych pięciu lat próby znalezienia pokładów ropy kończyły się niepowodzeniem, jednocześnie pochłaniając sumę 10 milionów dolarów! Dopiero w 1938 r. natrafiono na złoża i rozpoczęto wydobywanie ropy w miejscowości Dammam, naftociągiem połączonym z Ras Tanura. Tu ładowano ropę na naftowce, „tankery" przepływające przez wąski kanał pomiędzy wybrzeżami z rafy koralowej. Drugi naftociąg, podmorski zaopatrywał inne „tankery". Amerykanie nie zadowolili się tym rezultatem, dalsze poszukiwania nie ustawały. W 1941 odkryto nowe złoża w Abraik 60 km na południozachód od Dammamu. Teren obfitujący w ropę otoczony jest oceanem piasków, wydmy piaszczyste dochodzą do 30 m. wysokości, wichry przenoszą je na południe, ku pustyni Rub al Khali, która nie została jeszcze dokładnie zbadana. Te wały piasku przesuwają się pod działaniem wiatru na 15 m. w przeciągu roku. Pomimo wojny, a raczej w związku z nią i zapotrzebowaniem nafty wzmożono jej produkcję w Arabii Seudyckiej; w 1944 r. pobudowano w Ras Tanura rafinerię, która kosztowała 50 milionów dolarów; przeprowadzono też pod zatoką naftociąg łączący Ras Tanura z rafinerią na wyspie Bahrein. Dzięki temu została zapewniona dostawa nafty dla wojsk sprzymierzonych na Pacyfiku. Dalsze prace przedsięwzięte w 1945 r. zostały uwieńczone powodzeniem, tereny w Kalif Bukha Ain Dar okazały się bogate w ropę. Jednocześnie przeprowadzono budowę osiedli dla 2 tysięcy Amerykanów, przeszło tysiąca Włochów i 15 tysięcy Arabów. Tubylcy po raz pierwszy spotkali się z opieką lekarską i szpitalami, tak nieodzownymi we wschodnich krajach. Blisko 15 lat pracy wymagało stworzenie warunków życia w tej okolicy, gdzie dotąd jeszcze nie udało się zaklimatyzować drzewa!

Quator i Kuwait

Czyniąc przegląd ośrodków ropy na Bliskim Wschodzie należy wymienić złoża znajdujące się na półwyspie Quator, południowym cyplu wyspy Bahrein, odkryte przez oddział Irak Petroleum Co w 1940 r. Zasługuje też na wzianke Kuwait. Jest to kraj przedstawiający się jako trójkąt przestrzenny pokryty piaskami i wciśnięty pomiędzy Arabię Seudyjską i Irak na zachodnim wybrzeżu zatoki Perskiej. Niezależna ta jednostka państwowa rządzona jest przez szacha, co stanowi pewnego rodzaju patriarchalną władzę. Poszukiwania ropy trwały trzy lata, zanim dały pewne wyniki w 1938 r. Roboty wstrzymano w 1942 r. otwory zostały zamknięte, podobnie jak w Quarat, z tytułu prewencyjnej wojny. Wznowiono prace w 1945 r. Wszystkie towarzystwa zakładają oprócz szpitali dla tubylców liczne szkoły, gdzie dzieci arabskie uczą się pod kierunkiem swoich nauczycieli.

ARGUS.

Niezwykła impreza filmowa:

„Dawaj! Dawaj!"

(Korespondencja własna)

Jeńcy niemieccy którzy powrócili do kraju w ilości około 2 milionów po przeżyciu straszliwych cierpień, postanowili nie tylko opowiedzieć światu o tym co widzieli w Z. S. R. R., ale też ożywić produkcję filmową. Pomysł całej imprezy jest istotnie bardzo oryginalny: grupa jeńców z filmowcem Piotrem Bambergerem na czele, zwróciła się do pewnej wytwórni filmowej w Monachium proponując jej scenariusz i udział w nakręceniu filmu z życia jeńców w Rosji sowieckiej.

Celem zapewnienia powodzenia filmu względnie dania firmie pewności, że nie poniesie napróżno kosztów, ułożono się, że firma monachijska wypuści rodzaj akcji w postaci biletów uprawniających do obejrzenia filmu w którymkolwiek kinie niemieckim. Na biletach tych widać wieżyczkę strażniczą na tle obozu jeńców. W ten sposób film ma zapewnione powodzenie u dwóch milionów widzów, którzy napewno namówią dalsze dwa i więcej milionów do obejrzenia go.

„Żadna propaganda Czysta prawda!"

Gdy jeden z dziennikarzy zapytał Piotra Bambergera czy chodzi o film propagandowy przeciwko Związkowi Sowieckiemu, Bamberger zaprzeczył kategorycznie:

— Byłem sześć lat w obozach jeńców w Rosji i poznałem ten kraj aż nadto dobrze. Oświadczam Panu, że nie ma tu mowy o jakiejkolwiek propagandzie. Przedstawimy prawdę, czystą prawdę bez jednego słowa dodatkowego. A że to będzie znowu propagandą to inna sprawa...

Film ma otrzymać tytuł „Dawaj! Dawaj!", tylokrotnie słyszany przez tych wszystkich którzy byli w Rosji okrzyk żołnierzy sowieckich.

Aktorzy i role

Bamberger ma już opracowany scenariusz, chodzi teraz jedynie o samo nakręcenie i wybranie odpowiednich aktorów, których częściowo reżyser już skompletował. Zgodnie z założeniem aby nie robić propagandy lecz przedstawić rzeczy tak jak są, w filmie będzie można widzieć też sympatyczne typy Rosjan, jak np. pewną sanitariuszkę, która z narażeniem życia stara się ratować chorych żołnierzy. Rolę sowieckiej pielęgniarki gra Rosjanka, Aleksandra Peszwanow.

bar.

SKARBIEC PIRATA





(Ciąg dalszy — Odcinek nr 35)

Na śmierć i życie

Czytelnicy, którzy już dobrze poznali swego ulubieńca, kapitana Roba, mogą łatwo domyśleć się, jakim był jego pradziad, kapitan Robert, o którym opowiadanie dalej ciągniemy...

Zatrute strzały świszczą bezustannie. Dzicy ci nie są jednak zbyt wyborowymi strzelcami, narazie prawie wszystkie chybiają celu.

To jednak nie oznacza, że położenie „gości" nie jest poważne.

— Nie damy się za żadną cenę! — krzyczy Robert do swego pomocnika. — Trzymaj się tak jak ja!...

Obaj z obnażonymi szpadami bronią się przed dostępem tych, którzy bardziej niecierpliwi porzucają łuki i chcą wziąć Holendrów w niewolę.

A oto, jakby przeczuwano na żaglowcu, jeden z marynarz wychyla się z dżungli i cwałem biegnie z pomocą, groźnie wywijając szablą.

W walczących wstępuje nowy duch.

Dzicy nacierają coraz to gwałtowniej. Już wyczerpali zapas strzał, więc posuwają się z nastawionymi lancami i nożami w garści.

Trzej dzielni marynarze tną na prawo i lewo, w zdecydowaniu na wszystko tylko nie na niewolę. Ogarnia ich istne szaleństwo obrony.

Wtem pomocnik kapitana chwieje się i słania a następnie pada: jedna z ostatnich strzał utkwiła mu w piersi.

Dzicy rozwydrzeni tym widokiem zbliżają się śmielej i zawiazuje się walka wręcz na szable i noże lub zgoła na pięści...

Za wszelką cenę przebić się!

Kapitan Robert widzi, że nadeszła ostateczna chwila, by się wyrwać z koliska napastników.

Ujmuje rannego i krzyczy:

— Na statek! Na statek !

Tylko ten, kto kiedyś już był w walce, może zdać sobie sprawę z tego, jaki napływ siły rozpręża członki w chwili rozstrzygającej o życiu lub śmierci...

Kapitan Robert i marynarz, obaj tną przed sobą, tak sobie wyrąbując drogę ocalenia...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rocznica czynu Kolumba

W tych właśnie dniach i w tym miesiącu cały świat cywilizowany przypomina sobie postać odkrywcy Ameryki, Genueńczyka Krzysztofa Kolumba oraz jego wielki czyn, który stał się początkiem nowej epoki w historii ludzkości. W miesiącu październiku bieżącego roku minęło bowiem 460 lat od chwili, gdy noga Europejczyka stanęła po raz pierwszy na tamtym kontynencie, a więc 460 lat od chwili wylądowania Columbusa i jego towarzyszy na ziemi leżącej po tamtej stronie Oceanu.

* * *

450-ta rocznica czynu Kolumba, to znaczy rocznica bardziej jubileuszowa, zaokląglona w swej liczbie, przypadła na rok 1942, a więc na czasy mało sprzyjające urządzaniu wielkich uroczystości i manifestacyj. W świecie szalała wówczas, rozpętana przez obłąkańca - Hitlera, straszliwa burza wojny światowej, w zawierusze której umysły ludzkie skierowane były w inną stronę. Ameryka, odkryty przez Kolumba kraj, gotowała się do zbrojnego wystąpienia przeciwko swym wrogom, i do swego potężnego skoku na Europę. A wśród tych wrogów znajdowały się również Włochy, ojczyzna Kolumba. Nie uchodziło zatem sławić syna italskiej ziemi w ogniu walk, w czasie, gdy na rodzinne miasto Columbusa, na Genuę, spadały bomby sprzymierzonych. Na należyte uczczenie 450-tej rocznicy odkrycia Ameryki nie było ani ochoty, ani — tym więcej — czasu. Pilniejsze, wydawało się, sprawy były wtedy do załatwienia. Tak tedy stało się, że w szczęku oręża, w huku miażdżących miasta bomb i w krzykach zabijanych tysięcy ludzi, zagubiła się w sercach i umysłach ludzkich pamięć o czynie Kolumba, że nie słyszano nic o skromnych uroczystościach, jakie wtedy, tu i ówdzie, po cichu ktoś zorganizował.

Wybuchają za to te uroczystości w formie głośnej i okazałej w tym roku. Skończyła się, przynajmniej na jakiś czas wojna, nastał okres względnego spokoju i ludzie mogą pamiętać na nowo takich, co zmieniali w przeszłości oblicze świata nie przy pomocy oręża, ale siłą swego ducha. Odbywające się zatem obecnie we wszystkich cywilizowanych krajach uroczystości ku czci Kolumba, są zatem jakby wynagrodzeniem go za milczenie, jakie jego postać otaczało przed laty dziesięciu. Tym bardziej też są te uroczystości w tym roku bardziej okazałe, zwłaszcza w tych krajach, z którymi związana była działalność odkrywcy.

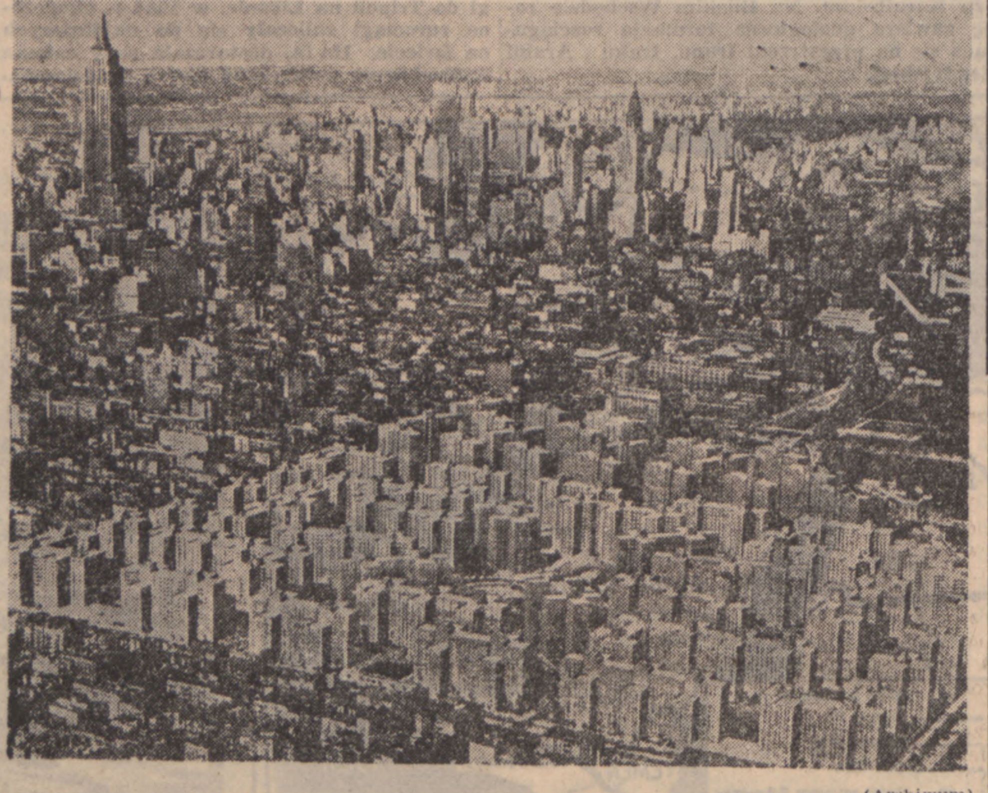
* * *

Czyn Genueńczyka Kolumba to nie tylko odkrycie kontynentu w sensie fizycznym i dosłownym. To nie tylko rozszerzenie ekspansji terytorialnej na zewnątrz, to nie tylko powiększanie dóbr materialnych państw Starego Kontynentu. Odkrycie Ameryki — to przede wszystkim potężne rozszerzenie widnokręgu ludzkości całej, to wspaniała w swej sile zapowiedź, że nowożytny człowiek zmierzać będzie do przełamywania wszelkiej ciasnoty, do panowania czynem i myślą nad ogromem przestrzeni.

Następnie, wspaniałe dokonanie Kolumba świadczy o sile ducha ludzkiego i o niespożytej mocy jego twórczego geniuszu. Pokazał w sposób imponujący czyn Kolumba, że aby zmienić oblicze świata, aby otworzyć ludziom nowe drogi pracy i wynalazków, aby przynieść ludzkości dobro w ofierze, dobrobyt i szczęście — nie trzeba wojen, wzajemnego mordowania się i przelewu krwi, ale że nowy ład i porządek w świecie zaprowadzić może niezmożony duch człowieka oraz jego nieugięta wola i chęć twórczego czynu. Po to, aby dać człowiekowi coś pozytywnego, trwałego w swej wartości a zapewniającego rozwój, szczęście i dobrobyt, nie trzeba, jak to sądziły w naszych zwłaszcza czasach rozmaite fałszywe wielkości (à la Hitler i à la Mussolini, a teraz à la Stalin) ani bomb, ani obozów koncentracyjnych, ani hekatomb ofiar; czyn Kolumba pokazał, że do ludzkiego szczęścia wiedzie droga spokojnej pracy podjętej w imię miłości bliźniego, że do ludzkiego dobrobytu prowadzi niezłomny duch ludzki przejawiający się w służbie, dla innych, w pokorze wobec innych, w miłości i w szeroko pojętym altruiźmie. Duch ludzki popycha człowieka na drogę szlachetności, na drogę bezinteresownego służenia bliźniemu i zawsze chce służyć szczęściu ogólnemu.

* * *

Z tych tedy względów czyn Kolumba jest wspaniałym triumfem ducha ludzkiego, jego niezłomnej woli i jego ogromnej siły twórczej nad wszelką małością, podłością i zbrodniczością siły materialnej, która chce zdobywać i rozszerzać granice mordem, gwałtami i nienawiścią. Jest to równocześnie gromki protest ducha przeciwko materii oraz głęboka w swej prawdzie nauka dana ludzkości i całemu światu, po jakich drogach iść winien wysiłek człowieka pragnącego budować nowe światy i zaprowadzać nowe w nich porządki i ideały. Mają przeto tegoroczne uroczystości ku czci Kolumba swoją specjalną a głęboką wymowę. Dziś, gdy w całym świecie drżą niepokoje o jutro, gdy stosunki między kontynentami naprężają się jak cięciwa łuku i gdy olbrzymia część świata głosi ideologię przemocy i kult materializmu, czyn Kolumba, dokonany przed czterema przeszło wiekami, urasta do wielkości potężnej nauki, mówiącej, że siła ducha góruje nad wszelkim materializmem.



(Archiwum)

Ogólny widok Nowego Jorku
W epoce Kolumba szumiały tam puszcze

Organizowane zaś obecnie uroczystości ku czci wielkiego odkrywcy nowych lądów chcą być przypomnieniem i głosicielem owej nauki, która z czynu Kolumbowego wyrasta. Chcą też być głośnym ostrzeżeniem dla tych, co głoszą hasło przemocy i kult niewoli, że wolnego ducha ludzkiego nie da się spętać żadnymi więzami, oraz że nad wszelką siłą materialną triumfować zawsze będzie potęga niezłomnych i niewyczerpanych sił ducha. Innymi słowy, tegoroczne uroczystości ku czci odkrywcy Ameryki chcą być groźnym memento dla schorzałego świata, że z ewentualnej walki o przyszłe oblicze ludzkiego życia, wyjdą zwycięsko czciciele ducha a nie bałwochwalcy brutalnej siły fizycznej. Duch ludzki, którego wspaniałym wcieleniem był Krzysztof Kolumb, jest niezmożony. „Nie zginie nawet przez skonanie" — jak to pięknie a głęboko powiedział nasz Józef Bohdan Zaleski.

A. Jakubiec.

„Narodowiec"
w domu każdego Polaka

PORADY LEKARSKIE

Znaczenie snu dla zdrowia

Największe znaczenie dla zdrowia ma sen przed północą. Daje on najwięcej sił ciału ludzkiemu i dlatego zawsze należy udawać się na spoczynek przed północą. Czas trwania snu jest zależny przede wszystkim od wieku, dalej od rodzaju pracy danej osoby i jej odżywiania się. Dzieci muszą dłużej spać od dorosłych osób, a umysłowo pracujący winni spać przynajmniej osiem do dziewięciu godzin.

Bardzo błędne jest tak często rozpowszechnione zdanie, że wystarczy sześć godzin snu na dobę. Przy sześciogodzinnym śnie wytrzymuje się tylko jakiś czas, ale po pewnym czasie organizm osłabia się do tego stopnia, że przychodzi wyczerpanie nerwowe, które spotyka się nierzadko u młodzieży uczącej się krótko przed egzaminami, u dorosłych ludzi pracujących umysłowo, oraz u tych, którzy zamiast spać spędzają czas w klubach nocnych.

W każdym razie człowiek dorosły musi sypiać siedem do ośmiu godzin na dobę i w tych ośmiu godzinach dwie winny przypadać na sen przed dwunastą godziną.

Ze względu na to, że żołądek i w ogóle przewód pokarmowy powinny podczas snu wypocząć, ostatni posiłek powinno się spożyć najpóźniej na dwie godziny przed udaniem się na spoczynek, aby żołądek mógł dobrze trawić. Nie powinno się wieczorem pić ani mocnej herbaty ani kawy, gdyż napoje te pobudzają serce do szybszej pracy i podniecają je, co przed udaniem się na spoczynek jest rzeczą nie tylko niepotrzebną, ale szkodliwą.

Następującą radę podaje się dla cierpiących na zatwardzenie : poleca się krótko przed spaniem wypić szklankę maślanki, z siadłego mleka, lub jeść jedno do dwóch surowych jabłek. — Działa to doskonale na kiszki i pomaga w trawieniu.

Bardzo ważną rzeczą dla dobrego snu jest umycie się przed udaniem się na spoczynek. Dobrze jest wymyć nie tylko twarz, ale także całe ciało. Wyparowany pot, tłuszcz, który stale wychodzi z gruczołów, powinien być na noc usunięty. Działa to doskonale na organizm.



Małżeńskie rozmówki

— Znowu musisz wracać do domu pijany?
— Wcale nie muszę... Wracam dobrowolnie.
— Że też w tym piciu nie masz miary? Przecież nawet bydle wie, kiedy ma dosyć...
— To zupełnie co innego. Gdy ja piję wodę, też wiem, kiedy mam przestać.

× ×

Ostrożność nie zawadzi

Pan Hieronim wypadł z tramwaju i złamał lewą rękę. Zaprowadzono go do szpitala. Pielęgniarka obwiązała mu złamaną rękę i zaleciła spokój.
— Siostro — szepce pan Hieronim. — Prawą też?...
— Jakto? Prawą też bandażować? Przecież pan złamał tylko lewą rękę...
— Tak, ale zaraz tu przyjdzie żona i będzie napewno chciała, bym jej wypisał czek.

Na inspekcji

Pułkownik: — Czy ma ktoś z was jakieś zażalenie?
Jeden z żołnierzy: — Niech pan pułkownik tego skosztuje.
— Wcale niezła zupa.
— A nasz kucharz nam to daje jako kawę

× ×

To co innego

Sędzia: — Dwa lata żeście przecie razem ryby łowili i teraz właśnie musicie się o tę rybę kłócić?
— Panie sędzio. To była pierwsza ryba jaką żeśmy złowili.

× ×

Jak to rozumiecie?

— Ta pani, z którą pan był wczoraj w restauracji, to pewnie pańska małżonka?
— Naturalnie!... Ale błagam, niech pan nikomu nie mówi, że nas widział....

Muzyka – Śpiewniki – Nauka – Zabawa

Z. Andrzejowski i A. Harasowski : SKARBIEC PIEŚNI POLSKIEJ. — Zbiór 142 najpiękniejszych pieśni polskich w układzie na głos i fortepian (słowa i nuty). Pokaźny tom dużego formatu, oprawa płócienna. — Cena: **fr. 1.350.—**

A Kowalski : KIERUNEK WISŁA. — Zbiór pieśni w układzie na chór męski z fortepianem (słowa i nuty). — Cena **fr. 290.—**

S. Moniuszko : STRASZNY DWÓR. — Słowa i nuty. Trzy arie: aria Stefana: „Cisza dookoła"; aria Skołuby: „Ten zegar stary"; mazur na chór mieszany: „Hej, zagrajcie mi siarczyście". — Cena **fr. 340.—**

S. Niewiadomski : JAŚKOWA DOLA. — Słowa M. Konopnickiej. Dziewięć pięknych pieśni, układ na głos i fortepian. — Cena **fr. 620.—**

M. Karłowicz : 6 PIEŚNI. — Opus 1 (słowa i nuty). — Cena **fr. 295.—**

M. Karłowicz : 6 PIEŚNI. — Opus 3 (słowa i nuty). — Cena **fr. 295.—**

A. Harasowski : MELODIE POLSKIE. — Partytura i głosy orkiestralne na orkiestrę dętą. — Cena **fr. 1.600.—**

* * *

E. Forrelle i H. Raabe: BIOLOGIA. Biologia jest to nauka o życiu — o tym, jak życie powstaje, rozwija się i ginie, by znów odrodzić się w nowych pokoleniach lub w innej postaci. Każdy powinien znać podstawowe fakty z dziedziny biologii. Podręcznik ten, napisany w sposób jasny i interesujący, składa się z następujących części: RUCH I PRACA CZŁOWIEKA — PRZEMIANA MATERII I ENERGII — ORGANIZM CZŁOWIEKA a OTOCZENIE — ROZMNAŻANIE i ROZWÓJ. — 150 stron tekstu, liczne ilustracje. Cena: **fr. 250.—** 32

S. Pawłowski: GEOGRAFIA POLSKI. Doskonale opracowany podręcznik geografii Polski przedwojennej, uzupełniony przez prof. Tadeusza Romera. Liczne ilustracje i mapy. Książka ta, obok historii Polski, powinna znaleźć się w każdym polskim domu. — Cena: **fr. 295.—**

NOWY SENNIK HINDUSKI. Na podstawie tajemnej wiedzy Jogów opracował Pandar Ghurta z Benares. Przekład autoryzowany. Jest to najobszerniejszy sennik w języku polskim, jaki się obecnie znajduje na rynku księgarskim. — Cena: **fr. 395.—**

TWÓJ LOS I CHARAKTER NA TLE PLANET. (Astrologiczny poradnik na całe życie). Jaki wpływ wywierają planety na nasze życie? Jak ułożyć horoskop dla siebie i swoich bliskich? Czy na podstawie znajomości astrologii można określić przyszłość i poznać charakter innych ludzi? Na te wszystkie pytania i wiele innych, czytelnik znajdzie odpowiedź w wyżej wymienionej książce. Cena: **fr. 250.—**

NAJWAŻNIEJSZE PROROCTWA I PRZEPOWIEDNIE NA CZASY PRZYSZŁE. Oto tytuły rozdziałów tego ciekawego opracowania: WSTĘP — PIRAMIDY — MAPA PRZYSZŁEGO ŚWIATA — ZNISZCZENIE PARYŻA — ZESTAWIENIE CHRONOLOGII KOŃCA NASZEJ EPOKI — PROROCTWA MECHALIASZOWE — PROROCTWA O KRÓLESTWIE POLSKIM KS. MARKA — PRZEPOWIEDNIA „MICKIEWICZOWSKA" — PROROCTWA Z KSIĄG NARODU POLSKIEGO. Cena: **fr. 95.—**

Wymienione wydawnictwa należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając jednocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA! Zamówione wydawnictwa będą dostarczone w ciągu 12—15 dni od dnia otrzymania przez nas całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: „NARODOWIEC", LENS (P-de-C).

Proszę o nadesłanie mi następujących wydawnictw, które oznaczyłem krzyżykiem:

SKARBIEC PIEŚNI POLSKIEJ
KIERUNEK WISŁA
STRASZNY DWÓR
JAŚKOWA DOLA
6 PIEŚNI, Opus 1
6 PIEŚNI, Opus 3
MELODIE POLSKIE
BIOLOGIA
GEOGRAFIA POLSKI
NOWY SENNIK HINDUSKI
TWÓJ LOS I CHARAKTER NA TLE PLANET
NAJWAŻNIEJSZE PROROCTWA I PRZEPOWIEDNIE

Należność za wybrane wydawnictwa w wysokości fr. . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16657 — Journal „Narodowiec", LENS (P-de-C).

Imię i nazwisko . . . .
(drukowanymi literami)

Dokładny adres . . . .
(drukowanymi literami)

Historia bardzo krótka

Ulicą Warszawy szło miarowo dwóch zbrojnych Niemców. Z Gestapo. Podążali z „wizytą" do pewnej Polki, o której otrzymali poufną nieżyczliwą informację. Obydwaj ocierali chustkami pot z czoła, gdyż byli przemęczeni ciągłym załatwianiem pilnych spraw i chcieli jak najprędzej wykonać dane im polecenia.

— Donnerwetter ! — odezwał się jeden — już mam tego po dziurki w nosie na dzisiaj; chciałbym sobie usiąść i popić w spokoju dobrego piwa.

Obydwaj byli silnej budowy, dobrze żołniersko ubrani, z rewolwerami po obu stronach paska, a buty mieli podkute, ze lśniącymi cholewami. Stąpali mocno i nieraz rozpychali przechodniów, mimo iż ci usuwali im się pośpiesznie z drogi, chcąc uniknąć pchnięcia lub potrącenia, wciąż im coś raz po raz zatarasowywało drogę. Idąc, wytężonym, badawczym wzrokiem wpatrywali się w ludzi. Wzrok ten złowrogi nic dobrego nikomu nie wieścił. Nagle jeden z nich zatrzymał się na rogu ulicy i odczytał u góry nazwę przecznicy.

— Schau ! (Patrz!) — huknął do kolegi. — To nie tutaj. Musimy cofnąć się i zejść w bok na lewo i iść jeszcze kawałek.

Poszli dalej, idąc śpiesznie, lecz w zamyśleniu, krokiem ciężkim, miażdżącym.

— Myślałem, że to się już prędko skończy — powiedział pierwszy i będziemy mogli wrócić do domu. A tu masz ! Wlecze się ta wojna i wlecze, i końca nie widać, a z każdej gęby polskiej patrzy na ciebie tu wróg! Podły naród, nie można ich traktować łagodnie, nawet ich dzieci czyhają na nas.

— Gorsi są żydzi, — rzekł drugi — ci nas sprytnie wszędzie szpiegują...

— Ba, to się wie! — wtrącił tamten. — Ale Fuehrer wie co robi...

W tejże chwili z półciemnej bramy jednej z żałosnych kamienic wybiegło na trotuar małe, kilkoletnie dziecko i jak ślepe wpadło na idącego Niemca. Chwyciło go rączkami za but, zachwiane w równowadze i trzymało, przestraszone niezmiernie. Niemiec odepchnął je, wrzasnął ze złości i rozjuszony chwycił momentalnie dziecko w obie ręce, podniósł nieco prawą nogę, przygiął plecy dziecka o kolano, a przełamawszy je, cisnął ze wstrętem do rynsztoka. *)

Krzyknął do idącego z nim razem :

— So ein Dreck! (Co za paskudztwo!) Pęta się pod nogami ! Będę sobie z ich bachorami robił ceremonię ! Dla nich to najlepsze traktowanie!

Spojrzał tylko jeszcze na but, czy nie powalał go sobie krwią, — nie, nie powalał — i ruszył dalej.

Nie rzucił nawet okiem na nieruchome maleństwo, leżące twarzyczką do ziemi.

Ktoś w jednym z pobliskich domów ulicy wychylił się nagle z wysokiego okna i wyjrzał na ulicę, ale zobaczywszy dwóch uzbrojonych Niemców, cofnął się natychmiast.

Poszli teraz spokojnie, jakby to co uczynił jeden z nich, było bez znaczenia, nie mówiąc jednak do siebie i doszli wreszcie do starego, ciemnego, odrapanego trzypiętrowego domu.

Jeden z Niemców podniósłszy głowę, spokojnie sprawdził numer domu.

— Tak, to tu... — mruknął.
— Napewno ?
— Ja, ganz bestimmt.

Weszli do bramy. W bramie poprawili na sobie mundury, obciągnęli pasy, ułożyli jak należy z boku rewolwery. Jeden z Niemców nawet przesunął sobie ręką pod nosem, jakby wygładzając nieistniejący wąs. Rozejrzeli się po pustym bolesnym podwórku, w środku którego obok brudnej, teraz nieczynnej od wielu miesięcy fontanny, grzebał w śmieciach zielonooki, wystraszony, szary kot. Kot ujrzawszy nieznanych ludzi, którzy wtargnęli na jego teren, prychnął jak szalony w drzwi prowadzące na tylne schody mieszkań.

— Zwanzig, nummer zwanzig! Jawohl, das ist hier, im dritten Stock, Fritz ! — wskazał Hans ręką za kotem.

Weszli obydwaj, a przepychając się i ocierając o siebie na wąskich schodach, udali się na górę.

— Hier ! (Tutaj!)

Załomotali pięścią do mieszkania.

— Proszę ! — rozległ się cichy i jakby nieco zdziwiony głos. Otworzyła im skromna kobieta w średnim wieku, która na widok dziwnych w jej izbie gości, w mundurach z rewolwerami, pobladła i przeraziła się wewnętrznie, jednakże starała się zachować spokój.

— Pani Robak? — huknął, zaglądając do kartki, jeden z przybyłych, Hans.

— Robakowa, Maria Robakowa. — odparła cofając się ku stołowi, na którym leżała jakaś sztuka niedoszytej bielizny oraz liczne skrawki płótna.

Rozejrzeli się po izbie. Nie było tu co brać. Ubóstwo aż biło w oczy. Dwa liche stołki, duży stół drewniany, mocno zniszczony, pod ścianą łóżko nakryte bardzo zrudziałą buraczkowego koloru kapą. Na kominie stał garnek nakryty kawałkiem chleba, obok dwa kubeczki mleka. Na oknie wazonik, w którym rósł anemicznie samotny kwiat pelargonii. Ściany były puste, tylko z jednej ze ścian spoglądał z czarnych ram Chrystus ukrzyżowany.

— Gdzie twój mąż ? — zapytał jeden z Niemców, z wymową mocno niepolską.

— Wzięty na roboty do Niemiec. Ja sama pracuję na siebie i na dzieci, szyję koszule — powiedziała kobieta, nie patrząc im w oczy, jakby mówiła do siebie. Poruszała się teraz spokojnie.

Drugi Niemiec wyjął z bocznej kieszeni jakiś papier i ciężko usiadł na stołku. Wczytał się weń, poczem rzekł głosem tubalnym, a chrapliwym :

— Tu stoi — verstehst ? — tu stoi powiedziane... że ty, kobieta polska chowasz u siebie ukryte żydowskie dziecko ! Rozumiesz ?

Osiem dni temu kobieta owa przyjęła do swego pięciolatka, żydowskie dziecko. Nieszczęśliwa matka przeszło 4-letniego małego Icka, której męża Niemcy zamordowali, z przerażeniem wbiegła raz wieczorem do izby Polki, błagając ją, by ukryła u siebie, choć przez tydzień choć przez dwa, jej dziecko, tego tu Icka.

— Ja pani będę płacić za nie !... Ja będę się starać o kaszę i kartofle, niech oni mnie zabiją na ulicy, żebym ja tylko to dziecko uratowała ! Pani kochana, pani moja !... Dobrze ? Pani jest jak ja matka, pani zrozumie, co ja cierpię ! Ja tego już powiedzieć nie potrafię. Ja za panią całe życie będę się modlić... Weźmie pani ?**)

— Wezmę. Co będzie to będzie, wola Boska, wezmę i będę je traktować jak swoje. Może Pan Bóg nas razem wyratuje... A wy dzieci, pamiętajcie, macie się słuchać, gdyby kto tu zastukał do drzwi, albo chciał wejść do izby, macie się ukryć, najlepiej pod łóżkiem. Aby was nikt, nikt obcy nie widział !

Dzieci, nie czekając okazji, posłusznie ukryły się zaraz pod łóżko.

Teraz właśnie, gdy Niemiec skończył przeglądać papiery, z ciemnego kąta, między łóżkiem a ścianą, wyjrzały ostrożnie dwie przytulone do siebie twarzyczki dzieci. Zerknęły na Niemca i cofnęły się panicznie. Sądziły, że ich nie zauważył.

Ten jednak dostrzegł główki. Wstał, sięgnął wielką dłonią w kąt i wyciągnął za ucho jedno dziecko. Było to dziecko żydowskie. Drugie tymczasem, na widok rewolweru, schowało się pod stół, koło matki, która je zasłoniła. Jej blada twarz wyrażała teraz przerażenie, mimo że siliła się na spokój.

Niemiec trzymał wyraźnie żydowskie dziecko za ucho, poczem pociągnął je gwałtownie ku sobie. Wbił wilcze, okrutne z radości oczy w małego, i trzymając go wciąż za ucho, zwrócił się do kobiety :

— To jest Żyd !

Kobieta zaprzeczyła gorąco. — O nie, to jest moje polskie !

— Taak ? Ale... to ten drugi jest żyd ? — zawołał Niemiec, przenosząc wzrok na jej własne dziecko, które wyglądało spod stołu.

— Nein! sag', er ist Jude?

— Natürlich! — odparł drugi obojętnie, kierując rękę do rewolweru. — Cha-cha!

— Nie ! — krzyknęła kobieta nerwowym, nie swoim głosem. — to moje polskie dziecko !

— Waas ? Waas ? — Niemiec wyszczerzył zęby.

— Tak. Moje ! — powtórzyła dobitnie, patrząc nań bez lęku.

— Moie... moie — mruknął Fritz, ten, który jako kilkuletni okupant rozumiał piąte przez dziesiąte po polsku.

Teraz przemówił Hans, daleko więcej w znajomości języka polskiego zaawansowany okupant.

— Moie, moie... — zaśmiał się. — Ty to powiadasz, kobieta polska ? Kiedy jest twoie, to niech mufi swoie pacierz ! I wziął rewolwer do ręki. — Muf zaraz twoie Vaterunser ! No !

Widząc skierowany na siebie rewolwer, chłopczyk ze strachu schował się za matkę, która się nad nim pochyliła. Trząsł się i nic nie mógł powiedzieć.

— Powiedz pacierz, przecież umiesz, powiedz Ojcze nasz, Jasiu...

Ale dziecko, jakby mu coś gardło zatkało, na widok Niemca, drżąc całe, nie odezwało się ani słowem.

— Nie mufi ?! — warknął groźnie Hans. Nie umi ? Polski pacierz nie umi ? To jest Żyd! Absolut! Er ist Jude!

To rzekłszy wymierzył w głowę dziecka rewolwer i strzelił, zabijając je od razu. Padło bez jęku na podłogę. Żydowskie dziecko tymczasem blade jak płótno, ukryło się przerażone pod stołem.

Kobieta zakryła rękami twarz, chwyciła się za siwe włosy i runęła omdlała na podłogę.

— On nie mufił modlitwa ? To on był Żyd! — wrzasnął Niemiec i wybałuszył straszliwie oczy na matkę. Żyd nie może żyć na szwiecie, nimo prawa żyć ! Ale chowała mnie Żyda ? Fritz, idziemy ! Ja jej zostawię to dziecko... Zapamięta sobie, że to jej polskie dziecko, — zaśmiał się.

Łomotnęli obydwaj ciężkimi butami po podłodze i wyszli.

Kobieta przyczołgała się do zabitego dziecka. Padła rękami na nie. Wyła. Leżała po środku izby i wciąż wyła...

Ze ściany spoglądał na nią bezsilny Chrystus w ciernowej koronie.

Józef Mondschein.



(Archiwum)

Żołnierze hitlerowscy w getcie warszawskim

*) Autentyczne.

**) Za ukrywanie, lub przechowywanie Żydów groziła Polakom w Kraju kara śmierci, lub długoletnie więzienie.

LISTOPAD

4

Wtorek

Słońce wsch. zach.	Księżyc wsch. zach.
6.44 - 16.25	17.35 - 9.57

Dziś: Karola Boromeusza
Jutro: Elżbiety i Zachariasza
Pojutrze: Leonarda, Feliksa

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

W jednym z przygodnych wydawnictw w Londynie znalazłem taki oto „kawałek":

„Z kolei podziemnej korzystamy wszyscy, pragnęliśmy jednak, aby Ten, kto nas reprezentuje, nie był potrącany przez śpieszący tłum i nie wycierał kurzów w publicznych lokalach. Każdy Jego (z dużego „J" — dop. mój) krok — nawet wiele spraw pozornie prywatnych — jest obserwowany przez otoczenie".

Ten (z dużej litery) o którym mowa w artykuliku, to niby „prezydent" p. Zaleski. Autor artykułu wzywa swoich czytelników, by złożyli po dolarku, albo po 5 szylingów na kupno samochodu. Artykulik podaje dalej skromnie, że limuzyna „Humbert Super Spine" całkiem wystarczy. Koszt 1.292.19.23 funtów szterlingów (około milion 300.000 franków).

Argument, że p. Zaleski jeździ metrem albo autobusem wcale mnie nie przekonuje. Widziałem na ulicach Hagi, staruszkę Wilhelminę, królową ówczas potężnych Niderlandów, w towarzystwie dziewczynki, która wyrosła na dzisiejszą królową Julianę, jeżdżące na rowerze i stosujące się do wskazówek pałki policjanta. Widziałem ministrów wcale bogatych „zasuwających" tramwajem do pracy.

Nie widzę tedy nic zdrożnego, że p. Zaleski „jest rzekomo potrącany przez śpieszący tłum w kolei podziemnej". Ale skoro projektodawcy chcą koniecznie, by pan Zaleski miał samochód, niech ma, niech jeździ i „reprezentuje".

Ale, ale. Gdy sobie przypomnę te samochody, wcale luksusowe, różnych misji wojskowych i niewojskowych, „polikwidowane" w pewnym okresie przez speców od „likwidacji", wśród których znajdują się najgorliwsi giermkowie p. Zaleskiego, „krew mnie zalewa", że nie pozostawiono nawet jednego wozu na „reprezentację"...

Nie trzeba byłoby ogłaszać żebraniny na samochód dla „prezydenta" i zakładać w banku Barclay'a rachunku „Polish President's Car Fund"... Żebranina ta napewno więcej kompromituje, niż jazda metrem...

Tak, czy nie? J.U.

Fakir Rayo zamierza przez rok pozostać... w butelce

PARYŻ. — Słynny fakir Rayo zamierza dokonać nowego wyczynu. Jak wiadomo kilka miesięcy temu pozostał on przez 45 dni z językiem przybitym do deski.

Obecnie postanowił on żyć przez rok w... butelce.

Olbrzymią butelkę odlewa się obecnie w hucie w Graz. Kiedy będzie gotowa, fakir wejdzie do niej, każąc ją następnie zakorkować. Pozostanie tylko malenki otwór, przez który fakir będzie otrzymywał maleńkie posiłki i dzięki któremu będzie mógł oddychać.

:-:

Samoloty z bombami atomowymi będą mogły startować z lotnisk w Maroku

CASABLANCA. — Władze francusko-amerykańskie zaprosiły dziennikarzy do zwiedzenia 3 baz lotniczych, urządzonych w Maroku.

Na wypadek wojny, będą mogły startować z tych baz samoloty z bombami atomowymi. Amerykanie budują jeszcze dwie tego rodzaju bazy w Maroku.

Wieści z Polski

Komunizacja nieboszczyków:

Kultura polska przyrządzona na czerwono!

(Korespondencja własna)

Anektowanie wybitnych jednostek ze świata sztuki przez komunistów polskich nie jest nowością: liczne artykuły w prasie i nawet niektóre wydania książkowe starają się wykazać, że Mickiewicz był stuprocentowym komunistą, a korzystając z jego przyjaźni z Puszkinem i innymi Rosjanami dać mu stempel przyjaciela nie tylko Rosji wogóle, ale bolszewików. Podobne usiłowania stosowane są zresztą przez komunizm wobec Wiktora Hugo, którego postawa antykomunistyczna jest aż nadto znaną i wykazaną. W tej „komunizacji nieboszczyków" przyszła obecnie kolei na Bolesława Prusa.

„Lalka" i jej problemy

W rocznicę 50-lecia pracy artystycznej świetnego aktora Jerzego Leszczyńskiego, wystawiono w Teatrze Polskim w Warszawie przeróbkę powieści B. Prusa „Lalki" w opracowaniu znanego autora komunistycznego, Zygmunta Leśnodorskiego. Reżyserii sztuki dokonał dyrektor Bronisław Dąbrowski, rolę ojca „Lalki", t.j. panny Izabelli Łęckiej, grał sam Leszczyński. O ile co do wystawy sztuki i do gry aktorów napewno nie ma poważniejszych zastrzeżeń, — o tyle sama przeróbka sztuki wypadła wybitnie tendencyjnie i z ujmą dla samego utworu.

Prus chciał wykazać w swej opowieści o bogatym kupcu Wokulskim, który kocha się w hrabiance Izabelli Łęckiej i mimo swych osobistych zalet, dzielności i uczciwości nie zdołał zdobyć ani jej serca, ani jej ręki, że mimo wszystkich zalet był zbyt „małą" partią dla Łęckich. Jeśli Prus miał na myśli bardzo surową krytykę całego mechanizmu społecznego Polski w końcu XIX w., to z drugiej strony należy wątpić, czy sięgał aż po krytykę ustroju kapitalistycznego, który w owym okresie nie wykazywał jeszcze tych swoich słabości i ciemnych stron jakie ukazały się w okresie wojen światowych. Że Prus był poglądów bardzo postępowych, liberalnych, że żądał szczęścia dla ludu, o tym świadczą jego dzieła i jego czyny. Jest jednak przesadą, a raczej fałszerstwem dzieła literackiego wyciągać zbyt daleko idące wnioski opierające się na przypuszczeniach, że „tak by był mógł pomyśleć Prus". Przeróbka zresztą „Lalki" spotkała się też z innych względów z krytyką: Jan Kott w tygodniku „Świat" zarzuca jej nadto, że na scenie nie ma się wrażenia, iż akcja toczy się w Warszawie, tej Warszawie, którą przepojona jest powieść Prusa.

Mickiewicz i Słowacki na „warsztacie"

Drugim ciekawym wydarzeniem kulturalnym stolicy jest powstanie muzeum poświęconego Adamowi Mickiewiczowi i Juliuszowi Słowackiemu. Organizatorzy zdołali zebrać sporo ciekawych eksponatów: pierwsze wydania dzieł obu poetów, liczne portrety ich, korespondencję z przyjaciółmi, a nawet jakieś drobiazgi, należące do nich za życia. — Niestety i ta impreza zasadniczo godna pochwały wykorzystywana jest, aby obu poetów pokazać publiczności w sosie komunistycznym. W tym celu wyciąga się pewne urywki z dzieł czy listów poetów i interpretuje się je jako dowód ich sympatii komunistycznych, zniekształcając w ten sposób pogląd jaki może mieć szeroka publiczność o naszych wieszczach. Szukanie poparcia swych poglądów... u zmarłych nie mogących wystąpić z protestem jest zazwyczaj najbardziej używanym sposobem taniej propagandy, mającym jednak tę słabą stronę, że całkowicie fałszują przeszłość, co nie leży w interesie narodu kulturalnego, za jaki ma prawo uważać się naród polski! **bar.**

List z Polski

U nas ciężko ze wszystkim...

Droga Ciociu!

Piszę do Was parę słów aby dowiedzieć się o waszym zdrowiu oraz powodzeniu. Co do nas tośmy są nie bardzo zdrowe, bo mama mi choruje. Marysia i ja to my zdrowe. I tak ja sama muszę wszystko robić i o wszystko się starać. Jeszcze nie pozasiewaliśmy, i ziemniaki nie wykopane, a już zimno się robi i deszcze u nas stale leją i wszystko się zatrzymuje. Teraz ci Ciociu donoszę, że u nas jest bardzo ciężko ze wszystkim. **Trzeba oddawać mleko, zboże, mięso i ziemniaki, bo jak nie to kary zaraz nakładają i do więzienia zabierają,**

Moja droga Ciociu! Bardzo bym cię prosiła, żebyś mi przysłała chustkę, takie ładneś przysłała do Szynwałdu i do Łęk Kazi, wujkowi a mnie to nic i bardzo bym cię prosiła nie gniewaj się, choćby jaką starszą, bo ja nie mam do kościoła i choć jakie starsze pończochy.

Pozdrawiam was wszystkich razem.

Maria...

Dobry „kalkulator"

Warszawa. — Czytamy w tutejszej „Gaz. Handlowej":

Obywatel Pilarski sklepowy w Gminnej Spółdzielni w Pniowie (gmina Olchowiec, pow. Chełm Lubelski) to człowiek pełen zalet. Zawsze wesoły, od wódki nie stroni i dobrze mu się wiedzie... dzięki umiejętności liczenia. On nigdy nie wykazuje aby sklep miał braki, mimo, że dużo pieniędzy płynie na wódkę i libacje. Jakże to się dzieje? Poprostu dzielny rachmistrz sprzedaje towary w sklepie po specjalnie skalkulowanych przez siebie cenach. Np. za butelkę octu zamiast 3 zł bierze 6 zł, do każdej pary gumowych butów również dorzuca cośkolwiek itd, itd. Co głowa to rozum, bo to i pieniądze są i braków nie ma.

Odbudowa Katedry i kościoła Najśw. Panny

Warszawa. — Kto miał możność w pierwszym roku po wyzwoleniu Stolicy stanąć na wyniosłym szczycie ruin Katedry i kościoła Najświętszej Marii Panny Łaskawej (OO Jezuitów), kto patrzył wówczas na rozległe cmentarzysko ruin, czyż mógł marzyć, że gdy przyjdzie na to miejsce po siedmiu latach, będzie mógł bez trudu wejść po murarskich rusztowaniach na wysokość 35 metrów? Że będzie miał znowu pod stopami barokowe sklepienie kościoła Jezuitów, za sobą Kolumnę Zygmunta, wyniosły, gotycki dach Katedry, po lewej błyszczącą kopułę kościoła św. Marcina, nowiuteńkie, jak na średniowiecznym sztychu kamienice ul. Piwnej, na wprost tętniący pracą i życiem czworokąt Rynku, a dalej wieże kościołów św. Jacka, św. Ducha, Franciszkanów, Sakramentek, Panny Maryi, Jana Bożego?

Przecie jeden kościół św. Jacka budowany był bez mała lat siedemdziesiąt, Katedra jeszcze dłużej. Najkrócej, bo tylko lat 10 budowano kościół Jezuitów, a to dlatego, że inwestorzy korzystali z hojnych darów króla.

Katedra jak dawniej zdobi ulicę Świętojańską. Olbrzymi gąszcz drewnianych rusztowań, który przez kilka lat wypełniał jej wnętrze, zniknął obecnie bez śladu, i teraz ściany jaśnieją świeżą bielą tynków, grają czerwonymi gzymsami gotyku.

W tej chwili brak jeszcze podłogi, chóru, organów, ołtarzy, historycznych nagrobków, słowem całego wewnętrznego wystroju. Aby wszystko wróciło do dawnej świetności, potrzeba jeszcze wiele pracy, a przede wszystkim funduszów.

Pierwsza konieczność, to oświetlenie i założenie centralnego ogrzewania. W tym celu poczyniono już odpowiednie wykopy. Odsłoniły one stare krypty grobowe i jeszcze starsze fundamenty z olbrzymich granitów.

Kiedy i czyje ręce je tu kładły? Ile muskułów musiało się naprężać, aby udźwignąć taki kamień?

Przed Chrystusem Ukrzyżowanym

Ileż ludu i dostojników klęczało już na tych kamiennych stopniach — od czasu, jak Baryczka przywiózł ten Krucyfiks z Norymbergi. Tu przecież szukała wsparcia i hartu królowa Maria z Gonzagów, żona Władysława IV i Jana Kazimierza, gdy kraj pogrążał się w odmęcie.

Tu czasem zasępiła się duma Marii Kazimiery. Tu inne żony, matki książąt, królów, przychodziły prosić o cnoty dla dzieci, o szczęście małżonka, o zwycięstwo w bitwie. Tu nędzarze i kalecy z zatęchłych piwnic staromiejskich prosili w pokorze i zmiłowanie Pańskie nad ich losem.

A Chrystus Ukrzyżowany patrzył na wszystkich, jak i teraz, z jednakową boleścią i dobrocią, z jednakim spokojem, słuchał królów i nędzarzy.

A i dziś, o której porze dnia tu wejdziesz, nigdy nie jesteś sam. Tak jak dawniej, ktoś patrzy w zadumie, lub modli się. Ktoś szuka oczyma znajomych mu ongiś dzieł sztuki, zabytków relikwii. Ktoś inny pieszczotliwie dotyka dłonią smukłych kolumn, cieszy oczy gwiaździstym sklepieniem.

Raduje się obcy przybysz, znawca dzieł sztuki i każdy mieszkaniec Starego Miasta i każdy Polak, że znowu, jak dawniej, może wejść do świątyni, która wspólnym wysiłkiem, serdeczną troską, wsparciem ramion, ofiarą, cały naród dźwiga z ruin.

„Wieża Katedry"

„Po lewej stronie przed kaplicą Biczowania, znajduje się obecnie w murze Katedry mała furtka z prowizorycznymi drzwiczkami, przez które wychodzi się na ulicę „Zapomnianą". Przed wojną uliczka ta była zabudowana kruchtą i łączyła w ten sposób Katedrę z kościołem Jezuitów.

Wysmukła wieża tego kościoła była nierozłącznie związana z panoramą Warszawy. Z jakiegokolwiek punktu spoglądać było na sylwetkę Starego Miasta, z brzegu praskiego, z Rynku czy z Placu Zamkowego, zewsząd nad morzem spiczastych dachów, dymników i facjatek górowała strzelista wieżyca. Sądzono nawet, że należy ona do kolegiaty, tak harmonijnie łączyła się z jej murami. Niewiele jest przykładów w architekturze tak mistrzowskiego wyodrębnienia budowli z natłoku innych i harmonijnej kompozycji sąsiadującej z nią drugiej świątyni, tak umiejętnego wydobycia jej walorów przestrzennych ze wszystkich stron.

Koncepcja rozwiązania wieży polega na dwóch zasadniczych składowych: pierwsza z nich stanowi graniastosłup kwadratowy, sięgający do wysokości dwóch trzecich, a wyżej graniastosłup ośmiościanny, na którym z kolei osadzony jest hełm. W ten sposób budowniczowie jeszcze bardziej powiększyli wrażenie jej strzelistości, bez uciekania się do zbędnego zwężania górnych partii wieży.

Ważnym akcentem architektonicznym na niej był zegar jako odpowiednik zegara na wieży Zamku Królewskiego. Zegar ten, który został w XIX w. usunięty, obecnie zaprojektowany jest znowu.

Wieża, której wysokość mierzyła od poziomu ulicy do krzyża 65 m. w tej chwili dopiero nieśmiałym zarysem zaznacza się przy sklepieniu.

Niedaleko błyszcząca kopuła na prawo, to kościół Panien Sakramentek pod wezwaniem św. Kazimierza, ufundowany — jak wiadomo — przez królową Marię Kazimierę Sobieską — Marysieńkę, na pamiątkę wyprawy wiedeńskiej. W tej chwili prowadzone są w nim ostatnie prace wykończeniowe wnętrz. Za kilka dni znikną już rusztowania.

Kościół Panny Maryi, który widać poza nim, stojący na miejscu dawnej świątyni pogańskiej — również na zewnątrz jest już całkowicie odbudowany. W tej chwili przeprowadza się rekonstrukcję wnętrz.

Dalej niepozorne wzniesienie, to kościół OO Franciszkanów. Warto zaznaczyć, iż Franciszkanie pierwsi uporali się z gruzami i w tym kościele odprawiona została po wyzwoleniu pierwsza Msza św. na Starym Mieście. Obecnie Ojcowie Franciszkanie odbudowują zabytkowy klasztor, który będzie prawdziwą ozdobą tej części miasta. Dalej poza nim odbudowuje się też piękny, barokowy kościółek OO Bonifratrów.

Jeszcze rok, a wszystkie te świątynie będą odnowione we wszystkich szczegółach.

Komunikat Komisji Ośrodka im. W. Witosa,

działającej przy zarządzie głównym Polskiego Stronnictwa Ludowego we Francji

Ostatni Kongres postanowił, aby zarząd główny dołożył wszystkich sił do stworzenia we Francji „Ośrodka im. Wincentego Witosa".

W ośrodku tym miałaby się skupić nasza praca oświatowa i wychowawcza, obejmująca nie tylko członków PSL, ale wszystkich, którzy tą pracą zechcieliby się zainteresować.

W szczególności w „Ośrodku" prowadzilibyśmy w miarę rozwoju:

1. **Uniwersytet Ludowy.**
2. **Kursy zawodowe.**
3. **Wywczasy dla grup robotniczych.**
4. **Konferencje i „Dni studiów" działaczy PSL z innych krajów wolnej Europy.**
5. **Kursy kultury i dziejów ojczystych dla młodych Polaków i dla młodzieży obcych narodowości.**

Zarząd Główny jest oczywiście zobowiązany postanowienie Kongresu wykonać.

Dlatego, działając przez specjalną „Komisję Ośrodka im. Wincentego Witosa", Zarząd Główny poszukiwał od dłuższego czasu możliwości nabycia odpowiedniego domu z ogrodem.

Możliwość taka nadarzyła się. Zarząd Główny podpisał więc kontrakt kupna domu z ogrodem w Le Chatelet, par Pagny, Cote d'Or.

Dom liczy 16 pokoi, ogród posiada 3,6 hektarów.

Należał on kiedyś do polskiej rodziny, emigrantów po 1831 r., Grabowskich i jest położony przy ulicy ich imienia.

Wspomnienie Wielkiej Emigracji będzie niewątpliwie cenną tradycją naszego przedsięwzięcia.

Ale, jak wiemy, Zarząd Główny nie rozporządza większymi funduszami. A tu tymczasem zbliża się rejent i obowiązek wpłaty należności.

Komisja „Ośrodka im. Wincentego Witosa" zwraca się więc do swych Członków i Sympatyków z gorącym apelem o ofiary.

Wybudujemy własnym wysiłkiem „Ośrodek im. Wincentego Witosa", który będzie hołdem Polaków we Francji dla wielkiego prezesa Ruchu Ludowego.

Ofiary można składać:

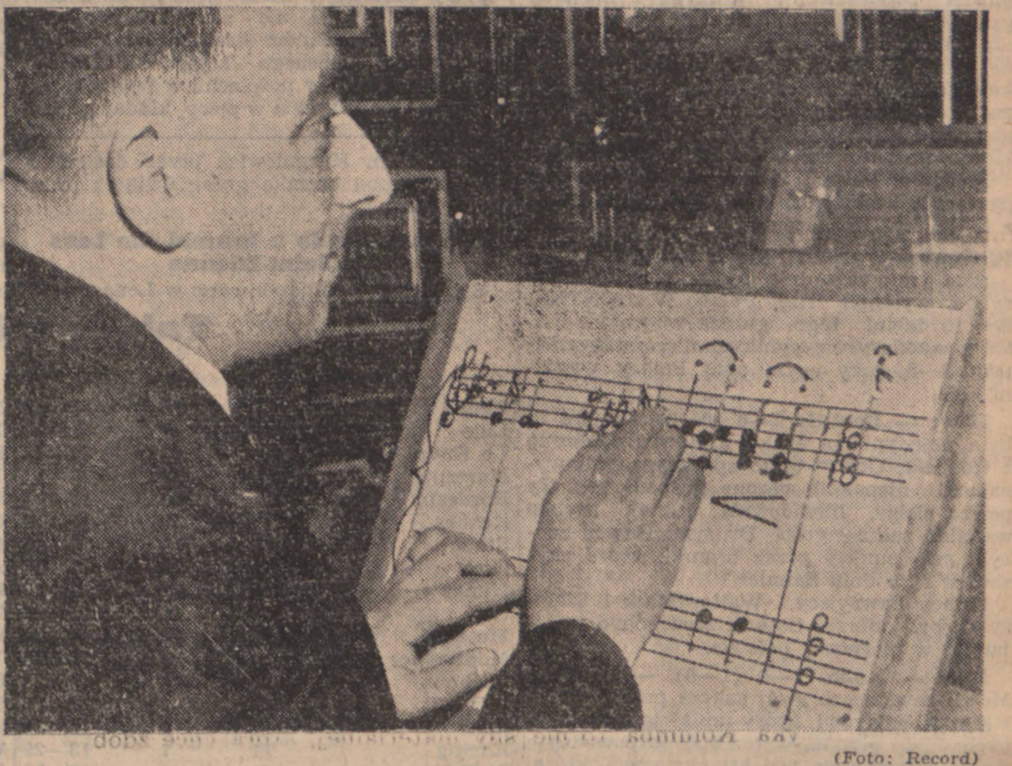
1. na koncie „Narodowca" z zaznaczeniem na przekazie „Na Ośrodek im. Wincentego Witosa".

2. Na adres skarbnika Zarządu Głównego, p. Marcelego Stachulca, Le Chateau, Le Chatelet, par Pagny, Cote d'Or, który przesyłki pieniężne będzie natychmiast składał w Kasie Pocztowej.

O każdej przesyłce należy powiadomić sekretariat PSL, 4 rue Leverrier, Paris VIe.

Komisja
„Ośrodka im. Wincentego Witosa"
przy zarządzie Głównym Polskiego Stronnictwa Ludowego we Francji

Na wystawie urządzeń pomocniczych dla niewidomych



(Foto: Record)

Przy ulicy Daru, nr 14 w Paryżu otwarto wystawę urządzeń pomocniczych dla niewidomych. Zdjęcie nasze przedstawia system nut dla niewidomych.

Nowe przepisy drogowe

PARYŻ. — Nowe przepisy drogowe, które mają wejść w życie z początkiem przyszłego roku, zostaną w dniu 15 listopada zbadane przez specjalną komisję, po czym min. transportów przedstawi je Radzie Stanu. Z kolei przepisy te zostaną rozpatrzone przez Radę Ministrów i Parlament.

Nowe przepisy wprowadzają nieznaczną zmianę, jeśli chodzi o pierwszeństwo w przejeździe przez skrzyżowania dróg. Odtąd samochód nadjeżdżający z prawej strony będzie miał pierwszeństwo tylko wtedy, kiedy pojawi się na skrzyżowaniu w tym samym czasie, co samochód nadjeżdżający z lewej strony. Dotychczas kierowca pojazdu nadjeżdżającego z lewej strony był zawsze odpowiedzialny w razie wypadku, nawet wtedy, gdy nastąpił on w chwili, gdy jego pojazd wjechał już na skrzyżowanie w momencie pojawienia się samochodu z prawej strony.

Na skrzyżowaniach szczególnie niebezpiecznych będą umieszczone nowe sygnały „Stop", które zmuszą kierowców do zatrzymania się przed przejazdem przez ten punkt, pozostawiając prawo pierwszeństwa samochodowi nadjeżdżącemu inną drogą.

W walce z hałasem przewiduje się pewne ograniczenia w posługiwaniu się klaksonem. W nocy wolno się posługiwać tylko sygnałem świetlnym. Wyjątkowo, w razie absolutnej konieczności można użyć klaksonu.

Obowiązują tutaj również pewne ograniczenia lokalne.

★

Przepisy dla kolarzy

Nowe przepisy zakazują rowerzystom jazdy obok siebie w ilości ponad dwóch. Nadto za każdym razem gdy to jest potrzebne, muszą oni jechać jeden za drugim. Przepisy zakazują absolutnie podciągania rowerzystów przez samochody.

★

Wizyta lekarska obowiązkowa dla otrzymania prawa jazdy w niektórych kategoriach pojazdów

Według nowych przepisów drogowych będzie istniało 8 rodzajów praw jazdy, w zależności od kategorii pojazdu. Jeśli chodzi o prawo prowadzenia autobusów itp., to będzie ono ważne tylko na 5 lat i będzie mogło być wydane przez prefekta dopiero na podstawie świadectwa lekarskiego.

Przygody Rafała Pigułki

Rafał Pierwszy i Barbara —
Prawda jaka piękna para?...

Gdy bal dworski jest skończony,
Raf-cesarz zadowolony,
Czeka w sypialni na Basię...
Wtem jej „głosik" rozlega się:
„Kto posprząta twoje rzeczy?!"
Rafał w trwodze boso spieszy,
Berło, koronę układa...
Rozkaz, na to trudna rada.

Nic nie zmieni pantoflarza,
Nawet korona cesarza...



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



507) (Ciąg dalszy)

— Gdyby się panu udało, byłbym bardzo wdzięczny.

— Będę szczęśliwy, jeśli potrafię zapewnić państwu spokój i bezpieczne życie. Wierzę, że pan i pańska rodzina będą szczęśliwi. A co się tyczy dzisiejszego stanu to jest on przemijający. Dziś załatwię się jeszcze z tym nowym utrapieniem.

— Dobrze więc, oddaję ster władzy w pańskie ręce.

— Czy mogę wejść do sypialni pańskiej żony?

— Mój Boże! — zawołał przestraszony Treuman — Służące się przelękną, bo pani Anna Maria niedawno wstała i pokój nie został jeszcze sprzątnięty.

— Tym lepiej, będę mógł prędzej znaleźć ślad owej mary.

Fred Harding wprowadził panów do pokoju swej żony. Łóżko było jeszcze nie pościelone, a w pokoju panował nieporządek.

— Co znalazłeś? — zapytał go po chwili Tom Herwart.

— Ziarnko piasku, nic więcej.

— Piasku?

Rolf Rolfs nie miał czasu, by odpowiedzieć przyjacielowi. Zbliżył się do okna i począł wyglądać przez nie. Sypialnia Anny Marii znajdowała się na lewym skrzydle zamku, na pierwszym piętrze. Przed oknem rosły wysokie drzewa, które zasłaniały swymi liśćmi jedną część pokoju. Rolfs przyjrzał się drzewom.

Zrozumiał, że tu powinien znaleźć odpowiedź na trapiące pytania.

— Czy znalazłeś coś nowego? — zapytał niecierpliwy Tom Herwart.

Co widzisz? Mówże prędzej.

Rolf Rolfs odwrócił się do przyjaciela i wesoło się uśmiechnął.

— Spójrz Tomie, a wnet sam się przekonasz.

— Ale ja nic nie widzę przyjacielu.

— Nie masz więc żadnych zdolności na detektywa.

— O tym wiem już oddawna — rzekł nawpół obrażony Tom Herwart.

Rolf Rolfs ujął przyjaciela za ramię i wskazał mu palcem na drzewo.

Widzisz Tomie, te liście są podeptane i zniszczone. A tam jest wiele gałęzi połamanych.

— Rzeczywiście.

— To znaczy, że ta mara przybywa do pokoju przez okno.

— Czy to możliwe? W takim razie nie jest to...

— Naturalnie, czyś przypuszczał, że to rzeczywiście coś nadnaturalnego. Ta mara składa się, jak każdy z nas z ciała i krwi. — Co do tego jestem zupełnie pewny. Chodźmy teraz do ogrodu. Może uda nam się znaleźć odpowiednie ślady na ziemi, a wówczas zdołamy ująć wroga.

Obaj przyjaciele wybiegli z pokoju. Freda Hardinga pozostawili na schodach, gdyż wskutek osłabienia nie mógł za nimi nadążyć.

Po kilku chwilach Rolf Rolfs natrafił na ślad stopy ludzkiej. Wyciągnął z kieszeni miarkę i zbadał długość i szerokość śladu.

Uczyniwszy to, zwrócił się do Toma Herwarta i rzekł doń wesołym głosem:

— Nasza mara nosi buty numer trzydziesty szósty.

— Podziwiam cię, Rolf Rolfsie. Przyjechałeś do Sibenbuchen, jesteś tu nie całą godzinę i już zdołałeś rozwiązać tę zagadkę, nad którą dręczyliśmy nasze umysły przez tak długi czas.

Rolf Rolfs uśmiechnął się.

— To proszę ciebie nie żaden cud, lecz wielka rutyna. W ciągu mej długoletniej praktyki zdobyłem wielką wprawę.

— I wierzysz, że nasza droga pani Anna Maria zostanie obecnie zwolniona z natrętności tego przebranego ducha?

— Naturalnie.

— W jaki sposób zamierzasz to uczynić?

— W jaki sposób? To musi narazie pozostać tajemnicą, mój drogi. Wszak znasz mą naturę, nigdy nie mówię o planach, które nie są jeszcze dostatecznie opracowane.

Rolf Rolfs szukał nowych śladów.

W międzyczasie zbliżył się Fred Harding

— Czyś pan coś znalazł, panie Rolfs?

— Owszem, jestem zadowolony z mej dotychczasowej działalności. A teraz, czy zechcesz pan dać mi wolne ręce, bym mógł działać bez krępowania? Wierzę, że jedynie w ten sposób zdołam całkowicie zlikwidować tę sprawę i rozprawić się z duchem. Czy zgadzasz się pan?

— Naturalnie! Wszak wiesz pan żem na wszystko gotów, bylebym już raz mógł zapewnić sobie spokojną i szczęśliwą przyszłość. Oddaję w pańskie ręce władzę nad Sibenbuchen i nad jego mieszkańcami.

— Szczerze panu dziękuję. A obecnie, pozowolicie mi państwo, że się oddalę do mego pokoju, gdyż potrzebny mi jest spokój, bym mógł opracować dokładnie me plany.

Fred Harding skinął głową i podał swą rękę na pożegnanie Rolf Rolfsowi.

— Idź pan, panie Rolfs. Mam nadzieję, że wnet otrzymam od pana dobre wieści.

— Będę uradowany, jeśli mi się to uda.

Rolf Rolfs pokłonił się i powolnym krokiem oddalił się do swego pokoju. Za nim podążył Tom Herwart. Detektyw zdjął marynarkę i zapalił papierosa.

Zdenerwowanym krokiem przechadzał się wzdłuż pokoju. Po twarzy poznać było, że jego myśli intensywnie pracują. Zastanawiał się nad szczegółami planu.

Tom Herwart znał się na tym zwyczaju swego przyjaciela, nie chciał mu przeto przeszkodzić. Usiadł na fotelu i również zapalił fajkę.

W pokoju panowała absolutna cisza. Nikt z obecnych nie śmiał jej przerwać.

Jedynie odgłos rytmicznych kroków Rolfsa odbijał się, jakby echem w tej bezgranicznej ciszy.

Nagle skoczyli przestraszeni na równe nogi i spojrzeli zaniepokojeni na siebie.

Przeraźliwy krzyk przeszył sykiem powietrze i wdarł się do wnętrza pokoju.

Rolf Rolfs zbliżył się do okna i wyjrzał przez nie na dziedziniec.

W tej samej chwili krzyknął nawpół nieprzytomnie:

— Pani Anna Maria — na litość boska — nieszczęście!

I nim Tom Herwart zdołał się zorientować w sytuacji, Rolfs Rolfsa już nie było. Jednym susem przeskoczył przez okno.

Tom wyjrzał na dziedziniec.

Nogi poczęły pod nim drżeć i odmawiały mu posłuszeństwa. Przestraszonym wzrokiem wpatrywał się w ogród. Zauważył biegnącego Rolf Rolfsa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

Po 11-tym dniu rozgrywek I Ligi Reims samo na czele tabeli

Pogorszyły swój stan: St. Etienne, Nancy Racing Paryż i Roubaix, poprawiły lokatę: Bordeaux, Stade i Lens

Powoli zbliżamy się do półmetka. Sytuacja zaczyna się wyjaśniać, i drużyny można podzielić na trzy grupy: Grupa czołowa: Reims i Lille; grupa środka — Hawr, Marsylia, Bordeaux, Rennes, Stade, Nicea, Nîmes i Sète; grupa końca — Metz, Montpellier, Sochaux, Roubaix, Lens, R.C.P., St-Etienne i Nancy.

Tak wygląda sytuacja w I Lidze.

W II czołówkę stanowi 7 klubów: Monaco, Troyes, Besançon, Tuluza, Strassburg, Cannes i Lyon. Do grupy środka zaliczamy zespoły: Angers, Perpignan, Nantes, Tulon, Rouen i Grenoble, do grupy końca — Valenciennes, CAP, Béziers, Red Star i Alès.

Lille z trudem remisuje z Niceą

Był to najważniejszy mecz w I Lidze. Nic dziwnego przeto, gdy mimo deszczu, który padał podczas całej gry, blisko 20.000 widzów przyglądało się zmaganiom „Orląt" nicejskich z „lwami" flandryjskimi. Gra była żywa od początku do końca, burzliwa, gdyż publiczność nie godziła się z orzeczeniami sędziego. Wynik nierozstrzygnięty jest jednak sprawiedliwy. Podczas meczu padły trzy bramki, jedną strzeliło Lille, dwie Nicea. Jednak sędzia drugiej bramki niciejskiej nie uznał, gdyż miała paść ze spalonego. Gracze nicejscy protestowali — jednak bez skutku.

Spośród graczy lilliskich, poza Strappem i Vincent, wyróżnił się Biegański.

Reims - Sochaux 3—1 (1—0). — Jakkolwiek zwycięstwo Reims jest zasłużone, nie można powiedzieć, by drużyna z Sochaux grała słabo. Goście mieli pecha. Po pierwsze nie odpowiadał im ciężki i rozmokły teren, po drugie, jeden z graczy, Bruat, został okaleczony, po trzecie obrońca Nungesser został wyproszony z boiska za niepotrzebne kopnięcie Kopaczewskiego. Praktycznie więc biorąc, Sochaux grało w 9-kę.

Polacy z Reims: Zimny, Głowacki i Kopaczewski zasłużyli na pochwałę. Najlepszym z trójki był Kopaczewski.

Walentek wyróżnił się w drużynie Sète

Sète grało tego dnia w Marsylii. Poza Curyłem, wystąpił drugi Polak, WALENTEK. Był to debiut tego gracza w drużynie A. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 3—3, przy czym obaj Polacy wyróżnili się.

Hawr — Roubaix 2—0 (0—0). — Gra ta była pojedynkiem ataku z Hawru z obroną z Roubaix. Goście tylko sporadycznymi wypadami niepokoili obronę gospodarzy. Ta pewna siebie, likwidowała jednak szybko wszelkie zakusy gości. Drużyna Hawru zdobyła swe punkty przez bramki, które uzyskał w tym dniu Saunier.

Polacy hawryjscy, Walter Malk i Waloryżek byli dobrzy. Ostatni szczególnie wybijał się w pierwszej połowie.

Metz — Nîmes 2—0 (1—0). — Drużyna Metzu zawdzięcza swój sukces przede wszystkim Abbalayowi, który umiał ją stale „popychać" do przodu, w ten sposób powodując ciągłe zamieszania pod bramką gości, której bronił Dakowski. Mimo świetnej obrony tego ostatniego, dwie piłki zostały wbite do siatki. Wystarczyły one do zwycięstwa, tym bardziej, że atak Nîmes był słaby.

Montpellier — Rennes 2—2 (2—0). — Wynik remisowy osiągnięty w Montpellier, jest dla drużyny bretońskiej sukcesem. Tym większym, że został wywalczony w drugiej połowie, kiedy najmniej na to liczono. Bretończycy nie tylko dorównywali gospodarzom w technice ale ich ambicją przewyższali.

Mimo Amalfiego, Racing przegrał...

Drużyna stołeczna Racingu gościła w Bordeaux, do którego wyjechała wzmocniona Brazylijczykiem Yeso Amalfim. Brazylijczyk spełnił zadanie jakie mu nałożono. Gospodarze byli jednak zespołowo lepsi i wygrali zasłużenie 3—1.

W grze tej uczestniczyli po stronie Bordeaux, Kargulewicz i Świątek. Obaj spełnili swe zadania, Kargulewicz przez doskonałą orientację pod bramką gości, Świątek przez dobrą obronę.



(Foto: Record)

VIGNAL, bramkarz RCP, który po dłuższej przerwie spowodowanej okaleczeniem, wystąpił w niedzielę w meczu przeciw Bordeaux. Występ zakończył się niefortunnie — ponownym okaleczeniem bramkarza, tym razem przez własnego kolegę klubowego Mahjouba, który w pośpiechu w wykopie piłki kopnął też Wignala w plecy, kładąc go k.o.

Martins strzela 2 bramki dla Lens w Saint-Etienne

Spotkania tego oczekiwano w Lens z wielkim zainteresowaniem. I jeśli drużyna Lens wygrała, to zwyciężyła zasłużenie, będąc zespołem lepiej zgranym, celowo prającym. Główną jej podporą był Louis. Na pochwałę zasłużyli poza tym: Martins zdobywca dwóch bramek, Stopyra i Wattecamps.

Mecz zakończył się wygraną gości 3—2. Do połowy prowadzili gospodarze 2—1.

Stade Fr. — Nancy 4—1 (3—0). — W drużynie Nancy słabo grała obrona. Ona też ponosi odpowiedzialność za porażkę drużyny lotaryńskiej.

Besançon przegrywa na swym boisku!

Porażką **Besançon** w meczu z **Tulonem** była największą sensacją dnia w II Lidze. Przez nią gospodarze utracili prowadzenie w tabeli na korzyść drużyny **Monaco**, **naco**, która z łatwością rozprawiła się z **Béziers**, zwyciężając gości 4—2.

Drużyna z **Troyes** jest nadal zespołem, która z łatwością rozprawiła się z Po zwycięstwie odniesionym nad Monaco, przyszedł sukces nad **Lyonem**, przyczem wygrana 3—0 jest zasłużona.

Strassburg wywozi 1 punkt z Tuluzy

Ponad 13.000 widzów przyglądało się grze, która od pierwszego do ostatniego gwizdka sędziowskiego była zacięta. Wynik 0—0 wskazuje, że obrony w obu zespołach były lepsze od ataków.

Cannes przez zwycięstwo odniesione nad **Nantes** (3—1), utrzymało kontakt z czołem tabeli, a że z niedzieli na niedzielę konstatuje się w drużynie poprawę, sądzić należy, że starać się będzie odegrać poważniejszą rolę w grupie w tym sezonie, niż w poprzednich.

Drużynie Rouen nie powodzi się

Przegrała ona w **Angers 1—0.** Pecha ma również **Valenciennes.** Porażka 4—0 w **Perpignan** świadczy, że w zespole nadal się nie „klei".

Poprawiły swą lokatę **CAP** i **Red Star.** Pierwsza z drużyn przez wygraną z **Grenoble**, druga przez zwycięstwo odniesione nad **Alès.**

Tabele mistrzostw

I Liga

	gier	pkt.	st. br.
Reims	11	18	38— 9
Lille	11	17	31—11
Le Havre	11	13	22—17
Marseille	11	13	26—21
Bordeaux	11	13	18—17
Rennes	11	13	17—18
Stade	11	12	23—14
Nice	11	12	17—16
Nimes	11	12	17—17
Sète	11	12	14—19
Metz	11	10	14—13
Montpellier	11	10	18—20
Sochaux	11	10	13—20
C.O.R.T.	11	9	13—15
Lens	11	9	15—23
Racing	11	7	13—29
St-Etienne	11	5	12—28
Nancy	11	3	13—27

II Liga

	gier	pkt.	st. br.
Monaco	11	17	36— 8
Troyes	11	17	21— 9
Besançon	11	16	27—11
Toulouse	11	16	24—12
Strasbourg	10	14	29—11
Cannes	11	13	22—18
Lyon	11	13	14—15
Angers	11	12	12—14
Perpignan	11	11	21—15
Nantes	11	10	21—23
Rouen	11	10	16—18
Toulon	11	10	18—23
Grenoble	11	9	13—20
Valenciennes	10	8	14—17
C.A. Paris	11	7	14—28
Béziers	11	5	12—27
Red Star	11	5	12—36
Alès	11	3	7—28

O mistrzostwo amatorów Francji

Grupa Północna

Béthune — St-Quentin	4—2
Bully — Vernon	3—1
St-Dizier — Armentières	3—2
Quevilly — Oignies	2—0
Sedan — Bruay	2—1
Dieppe — Reims	2—4

TABELA

	gier	pkt.	st. br.
Reims	9	14	26— 7
Sedan	9	14	20—11
Bully	8	13	15— 6
Bethune	9	9	14—15
Oignies	9	9	16—20
St.-Dizier	8	8	21—19
Bruay	9	8	9—14
Quevilly	9	7	17—18
Armentieres	9	7	11—16
Dieppe	9	6	19—28
St-Quentin	9	6	9—16
Vernon	9	5	9—16

Grupa Środka

Blanzy — Chateauroux	2—0
Rochechouart — Libourne	3—1
Limoges — Macau	5—1
Montargis — Vichy	2—1
Roanne — Gueugnon	3—0
Bordeaux — Saint-Yorre	4—0

Tabela. — 1. Rochechouart, 14 pkt; 2. Bordeaux, Roanne, 12 pkt; 4. Blanzy, Gueugnon, 10 pkt; 6. Chateauroux, Limoges, 9 pkt; 8. Montargis, Saint-Yorre, Libourne, 7 pkt; 11. Macau, 6 pkt; 12. Vichy, 5 pkt.

Grupa Wschodnia

Morez — Le Thillot	0—0
Epinal — Metz	2—0
Nancy — Arc-les-Gray	2—0
Merlebach — Petite-Rosselle	1—1
Mulhouse — Saint-Louis	1—0
Piennes — Wittelsheim	1—1

Tabela. — 1. Epinal 13 pkt; 2. Le Thillot, Merlebach, Morez, 11 pkt; 5. Metz, Piennes, 10 pkt; 7. Mulhouse, 9 pkt; 8. Nancy, Petite-Rosselle, 9 pkt; 10. Wittelsheim, 5 pkt; 11. Saint-Louis, 5 pkt; 12. Arc-les-Gray, 3 pkt.

Grupa Południowa

Annecy — Roche La Molière	2—1
La Voulte — Mazamet	6—0
Draguignan — La Seyne	2—0
Saint-Gaudens — Menton	5—3
Hyères — Saint-Etienne	2—2
Faucigny — La Bastide	1—0

Tabela. — 1. Roche La Molière, 13 pkt; 2. Annecy, Faucigny, Hyères, 12 pkt; 5. Draguignan, La Seyne, 10 pkt; 7. Menton, Saint-Etienne, Saint-Gaudens, 9 pkt; 10. La Voulte 8 pkt; 11. La Bastide, 3 pkt; 12. Mazamet 1 pkt.

Grupa Zachodnia

Brest — Quimper	0—0
Saint-Maur — Montreuil	1—1
Rennes — Caen	3—1
Cheminots de Paris — Niort	3—2
Tours — Orléans	1—0
Cholet — Saint Malo	5—0

Tabela. — 1. Tours 15 pkt; 2. Caen 13 pkt; 3. Quimper, 12 pkt; 4. Cholet, Saint-Maur, 11 pkt; 6. Rennes, 10 pkt; 7. Brest, 9 pkt; 8. Orléans, 8 pkt; 9. Montreuil, Saint-Malo, 6 pkt; 11. Cheminots de Paris, 4 pkt; 12. Niort, 3 pkt.

O mistrzostwo Ligue du Nord

Divion d'Honneur

Lille — Tourcoing	1—2
Viesly — Auchel	0—2
Billy — Boulogne	2—1
Raismes — Noeux	0—0

TABELA

	gier	pkt.	st. br.
Viesly	7	16	15—10
Maubeuge	7	16	18—15
Lille OSC.	8	16	14—13
Boulogne	7	15	19— 9
Avion	6	14	14—10
Noeux	6	14	9—10
Hautmont	6	13	10— 7
Billy-Montigny	7	12	10—17
Auchel	5	11	8— 3
U.S. Tourcoing	7	11	10—15
Arras	6	11	8—16
Raismes	7	11	6—16

Promotion Artois-Maritime — Picardie

Sains — Fouquières	0—0
Drocourt — Mers	2—0
Malo — Amiens	5—1
Corbie — Dunkerque	5—3
Calonne — Lens	0—1
Calais — Liévin	3—2
Henin — Hesdin	0—2
Le Portel — Albert	4—0

Promotion Escaut-Terrien

St-Amand — Hazebrouck	4—3
Dechy — Lourches	0—1
Leforest — Cambrai	1—1
C.O.R.T. — Quiévrechain	2—1
Denain — Auberchicourt	3—2
Marquette — Lallaing	1—3

Gry w zespołach zawodowców w niedzielę 9 listopada

I Liga	II Liga
RC Paris - Marseille	Lyon - Perpignan
Lens - Le Havre	Strasbourg - CA Paris
Nice - Metz	USVA - Toulouse
Sochaux - Montpel.	Toulon - Monaco
Nancy - Bordeaux	Rouen - Troyes
Sète - St. Etienne	Red Star - Besançon
CORT - Lille	Béziers - Cannes
Nimes - Reims	Grenoble - Alès
Rennes - Stade Fr.	Nantes - Angers

Spotkanie, które Ch. Humezowi może otworzyć drogę do tytułu mistrza świata



(Foto: Record)

W poniedziałek wieczorem odbędzie się w paryskim Pałacu Sportowym na oficjalne otwarcie sezonu, sensacyjna walka HUMEZ — Gene HAIRSTON. Walka tym budzi większe zainteresowanie, że w niej decydować się będą losy, który z bokserów dostąpi do walki o tytuł mistrza świata w wadze średniej, do którego prócz wyżej wymienionych, kandydują bokserzy Turpin i Olson.

Z wypowiedzi znawców sportu bokserskiego i prasy francuskiej spodziewać się należy zwycięstwa Charles HUMEZA, a to dzięki jego większej szybkości. Na zdjęciu obaj zawodnicy. U góry HAIRSTON, u dołu HUMEZ.

Lekkoatletyka kobieca w Polsce

Tegoroczny sezon przyniósł w lekkoatletyce kobiecej Polski, przełom, ze względu na poprawienie poziomu czołówki i dopływ młodych utalentowanych zawodniczek.

W biegach

Wyraźny postęp widać szczególnie w biegach. Z wyjątkiem 60 m., które były mało biegane, poziom zarówno najlepszych rezultatów jak i przeciętny znacznie wzrósł. Pięć zawodniczek biega poniżek 26 sek. na 200 metrów. Na 100 metrów — 7 z czołowej dziesiątki, a na 200 m. — dziewięć ustanowiło w tym roku rekordy życiowe.. Również na dystansach do tej pory mało popularnych jak 400 i 800 m. notuje się znaczny wzrost poziomu. Na 400 m. poziom ten jest stosunkowo wyrównany.

Konkurencją najsłabszą jest jednak bieg na 80 metrów. Chociaż w porównaniu z latami poprzednimi sytuacja w płotkach zmieniła się na lepsze — poziom jest bardziej wyrównany — i co jest najważniejsze — konkurencja ta jest coraz częściej biegana.

W skokach i rzutach

Drugim najsłabszym punktem jest skok wzwyż. Tutaj od kilku lat na listach najlepszych są te same nazwiska i niestety od kilku lat panuje w tej konkurencji kompletna stagnacja.

Skok w dal i rzuty, to znów konkurencje, w których można zanotować wyraźny postęp. Duńska i Ilwicka reprezentują w skoku w dal dobry międzynarodowy poziom, a reszta zawodniczek osiąga zupełnie dobre rezultaty.

W rzutach na pierwsze miejsce wybija się rzut oszczepem, chociażby dlatego, że poprawiano tu dwukrotnie rekord Polski.

W oszczepie są trzy zawodniczki rzucające ponad 40 m. Rywalizują Ciachówna i Dobrzycka. Do tej dwójki dołączy się jedna z największych rewelacji tegorocznego sezonu lekkoatletycznego — juniorka Marysia Serkiz.

Wyrównany poziom jest w dysku. Przekroczyły 40 m. tylko Piecówna i Królikowska. W kuli, w czołówce sytuacja jest raczej bez zmian. Bregulanka jest bezkonkurencyjna.

Osiągnięcia w porównaniu z innymi państwami Europy

Oceniając ogólnie tabelę kobiecą trzeba stwierdzić, że w porównaniu z latami poprzednimi poziom wzrósł znacznie.

Oceniając zaś poziom czołówki na tle siły poszczególnych państw Europy można zawodniczki polskie postawić w pierwszej 10-e. Są one słabsze od reprezentacji ZSRR, Węgier, Anglii, Niemiec Zachodnich, Holandii i Szwecji. Mogą natomiast walczyć jak równy z równym z reprezentacjami CSR, Włoch i Francji, mają przewagę nad zawodniczkami Rumunii.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

30-lecie Mężów Katolickich w Gautherets

Katolickie Stowarzyszenie Mężów Polskich pod wezwaniem św. Barbary z Gautherets już liczy 30 lat swej pracy społecznej i by uroczyście uczcić ten dzień, zaprosiło cały okręg P.Z.K.K. Montceau-les-Mines wraz z organizacjami doń wchodzącymi na swój obchód dnia 19 października 1952 r.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. i wspólną komunią św. członków stowarzyszenia.

A po południu pomimo niepewnej pogody, zjechało się dużo gości, których przyjmował prezes mężów p. KOŃCZAK I. w salce kopalnianej. Stąd też wyruszono z rozwiniętymi sztandarami w procesji do kościoła na nabożeństwo. Celebrował je ks. proboszcz MORAWSKI z Baudras, a piękne kazanie o różańcu wygłosił ks. prof. CHECHELSKI, proboszcz z Montceau-les-Mines. Wyjaśnił on znaczenie różańca i podkreślił, że różaniec winien się znajdować nie tylko w rękach dzieci i starych matek ale także młodzieży i mężów. Wielcy nasi królowie polscy jak Jan Sobieski czy Kazimierz Wielki nie rozstawali się z różańcem nawet na polu bitwy, i wszyscy mają w swoich trumnach obok miecza ten znak wiary — różaniec.

Z kościoła powrócono na salę, gdzie rozpoczęła się akademia.

Na uroczystość przybyło duchowieństwo: Ks. dziekan WAHROL, Patron okręgu P. Z. K., ks.ks. MORAWSKI i CHECHELSKI, czcigodne siostry Miłosierdzia z Gautherets, p. TOMKOWIAKOWA prezeska okręgowa Bractw Różańcowych, p. KAIM prezes okręgowy P.Z.K., p. JĘDROSZ Br. prezes K.T.M. Gautherets oraz liczni prezesi i prezeski organizacyj katolickich i narodowych.

Prezes p. KOŃCZAK otwarł akademię słowami Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus oraz powitał zacnych Gości i zebranych Rodaków. Po podaniu programu poprosił ks. Patrona o przemówienie, w którym przebijała troska o szczerą współpracę międzykolonijną dla dobra Kościoła i Ojczyzny. Wyraził też swą wdzięczność księżom polskim za odprawienie nabożeństwa i wygłoszenie kazania, a także wszystkim stowarzyszeniom za liczne przybycie.

Przewielebny ks. prałat KWAŚNY rektor Polskiej Misji Katolickiej nie mogąc przybyć na tę uroczystość przesłał tutejszym Mężom słowa zachęty i najserdeczniejsze życzenia.

Prezes K.T.M. p. JĘDROSZ w swoim krótkim przemówieniu wyraził konieczność zasilenia młodym elementem Stowarzyszenia Mężów oraz złożył życzenia rozwoju w pracy społecznej.

Prezes P.Z.K. okręgu Montceau-les-Mines p. Kaim mówił o pracy apostolskiej każdego członka w swym środowisku a także całego Stowarzyszenia, które winno mieć wpływ dobry na swoje otoczenie. Również w imieniu p. KWIATKOWSKIEGO Wydawcy „Narodowca", złożył najserdeczniejsze życzenia. Ks. dziekan WAHROL dodał, że „Narodowiec" przesyła Mężom obraz Matki Boskiej.

Składał też życzenia p. SMEKTAŁA w imieniu Stow. Mężów Kat. z La Saule.

Ze sprawozdania wiceprezesa p. GRECKIEGO o działalności Tow. św. Barbary dowiedzieliśmy się, że ta organizacja powstała w roku 1922 i przy założeniu liczyła tylko 17 członków, jednak wzrastała stale tak, że obchodząc 15 letnią rocznicę doszła do 159 członków, a dwa lata później do 185 członków. Wojna jednak przerwała jej działalność i dopiero w roku 1945 przy pomocy ówczesnego patrona ks. dziekana MATEUSZKA, zwołano zebranie reorganizacyjne wznowiono pracę społeczną. Brak tylko, dopływu młodzieży, ale mimo to stowarzyszenie prowadzi nadal tak akcję religijną jak i charytatywną, biorąc udział w nabożeństwach, uroczystościach okręgowych i bratnich organizacyj a prócz tego służąc pomocą materialną dzieciom przystępującym do 1-szej komunii św., starcom, wdowom i chorym.

W czasie jak wpisywano się do Księgi Pamiątkowej, ładnie przygrywali p. KRUK na harmonii i p. GLENC na skrzypcach, obaj synowie członków Tow. św. Barbary.

Koło amatorskie z Gautherets upiększyło tę uroczystość wesołą sztuczką p. t. „KELNERZY". Raz po raz wybuchy śmiechu publiczności towarzyszyły przedstawieniu, a huczne oklaski świadczyły o dobrym oddaniu sztuki.

Na zakończenie akademii rozdano nagrody: pierwszą za najdalsze przybycie otrzymało Bractwo Różańca Żywego Niewiast z Le Creusot, drugą za najliczniejsze przybycie odebrało K.S.M.P. żeńskie z Gautherets.

Podziękowaniem prezesa wszystkim uczestnikom obchodu i odśpiewaniem „Boże coś Polskę" przez obecnych, zamknięto uroczystość.

Mamy nadzieję, że obchód ten skłoni młodych mężów do wstąpienia do Stow., a dotychczasowych członków pobudzi do jeszcze intensywniejszej pracy w koloni i w okręgu P.Z.K. dla dobra Kościoła i Ojczyzny naszej, czego z całego serca im życzymy.

W.

Krwawy dramat rozegrał się w Cormeilles-en-Parisis

WERSAL. — Ostatnio wieczorem zjawił się w urzędzie żandarmerii w Cormeilles, 14-letni chłopiec. Malec oświadczył dyżurującemu żandarmowi, że matka jego udusiła ojca. Starszy sierżant żandarmerii p. Reaud, ubrał się niezwłocznie w płaszcz i z malcem udał się do jego domu.

Tam Helena Muylaert, matka chłopca, istotnie udusiła swego męża. Niewiasta oświadczyła, że zbrodni sama dokonała gdy mąż nastawał na jej życie. Tymczasem w toku dalszych przesłuchań zostało ustalonym, że pomogły jej w tym dzieci, córka 17-letnia i syn 15-letni.

Dramat ten — następstwo alkoholizmu — sąsiadów nie zdziwił. Wobec częstych kłótni do jakich dochodziło między małżonkami, gwałtowności Muylaerta, który nie przestawał pić trunków alkoholowych, liczono się z tragicznym końcem jednej z osób.

Muylaertowa została przekazana władzom sądowym, dzieci jej powierzone zakładom wychowania.

Ojciec pięciorga dzieci zasztyletowany przez 70-letniego starca

DIJON. — W Sennecy-le-Grand w dep. Saône et Loire, został pokłuty nożem w bójce między szmaciarzami, 36-letni Ludwik Vert, żonaty i ojciec pięciorga dzieci. Vert zmarł.

Przeciwnik jego, 70-letni Szczepan Bravard, został aresztowany przez policję kryminalną z Dijonu.

—:-:—

Jeden zabity 1 ranny w kopalni węgla

FORBACH. — W szybie Vuillemin w Forbach olbrzymi blok węgla przywalił dwóch górników: Alojzego Wahlena i Bosu. Spośród nich zmarł górnik Bosu. Wahlen ciężko ranny, przebywa w szpitalu św. Barbary w Forbach.

Wahlen między szeregiem okaleczeń na całym ciele, ma nogę złamaną w dwóch miejscach.

Bójka na noże w Hayange

METZ. — W kantynie św. Jakuba w Hayange, doszło onegdaj do bójki. Robotnik fabryczny Wiesław Głomczyński, został pokłuty. Dwaj współlokatorzy, Włosi Merucci i Giannangelli, którzy Polaka znaleźli na korytarzu ociekającego krwią, zaopiekowali się nim i wezwali pomoc lekarską. Ze względu na groźny stan Głomczyńskiego, polecono go umieścić w szpitalu.

—:-:—

Samochód najechał w Hayange na motocyklistę

METZ. — Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się onegdaj wieczorem w pobliżu fabryk Wendla. Samochód osobowy uderzył w motocyklistę p. Krzystofa Kuyrikaitisa z Florange, gdy jechał do domu.

Pan Kuyrikaitis,, okaleczony na twarzy, został umieszczony w szpitalu fabrycznym.

Syndykat Górników Force Ouvrière

Zawiadamia się Zarządy i członków, że w okresie od 3 do 15 listopada, biuro sekretariatu polskiego w Syndykacie w LENS będzie czynne co drugi dzień, czyli:

w poniedziałek 3-go — środę 5-go — w piątek 7-go — w poniedziałek 10-go — w środę 12-go — w piątek 14 listopada.

W nieobecności sekretarza Ostrowskiego, dyżur zapewniony zostanie przez administratora Kościelniaka Jana.

Sekretariat.

Polki

CALONNE-LIEVIN. — Zebranie Tow. Polek im. Królowej Jadwigi odbędzie się we czwartek 6. 11. o godz. 4-ej w sali p. Hecquet. Ważne sprawy.

Zarząd.

HARNES. — Koło Polek im. Elżbiety Drużbackiej zawiadamia swe członkinie, iż urządzą wieczorek 16 listopada w sali p. Gruchały. Członkinie, które chcą brać udział w wieczorku mogą się zapisywać u członkiń zarządu Koła najpóźniej do 9 listopada.

Zarząd.

Kombatanci

TOURS (S-et-L). — Związek B. Żołnierzy 2 D. S.P. oraz Koło Zw. Rez. i b. Wojskowych w Tours, urządzają w dniu 11 listopada uroczystą akademię ku uczczeniu Święta Niepodległości Polski. Uroczystość odbędzie się w sali w Café Breten, pl. des Halles w Tours, i rozpocznie się o godzinie 15-ej.

Rano o godz. 9-ej zbiórka ze sztandarami na placu przed merostwem. Godz. 11.30 Msza św. w bazylice św. Marcina (wspólnie z kombatantami francuskimi).

Na powyżej podaną uroczystość zaprasza się polskie organizacje niepodległościowe i wszystkich rodaków z Tours i okolicy.

Zarządy Kół.

1902 — 50 — 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU ZŁOTYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 4 listopada 1952 r. składamy naszym kochanym Rodzicom

Stanisławowi PORADKA

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Antoninie z domu Roszak

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Diamentowego

Synowie z żonami; Córki z mężami, oraz Wnuki, Wnuczki i Prawnuki.

WAZIERS, w listopadzie 1952 r.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Narodowca"

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu mego kochanego Męża, naszego drogiego Ojca, Teścia i Dziadka, ś.p.

Jana NOWAKA

szczególnie ks. prob. Kędzierskiemu za przemówienie nad grobem, składamy tą drogą serdeczne „BÓG ZAPŁAĆ".

Rodzina i Krewny.

BARLIN, w listopadzie 1952 r.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu ś.p.

Walentego ŁUCZAKA

szczególnie księżom Januszczakowi i Misiowi, oraz polskiej Sekcji C.F.T.C. i Tow. Polek za wydegowanie poczt sztandarowych, składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ".

RODZINA.

SALLAUMINES, w listopadzie 1952 r.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens

Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca